

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA - ŁÓDŹ - KRAKÓW - WILNO - POZNAŃ - LWÓW - KATOWICE - GDAŃSK - TORUŃ ==

Z MISTRZOSTW LEKKO-ATLETYCZNYCH POLSKI W KRAKOWIE



Nasi najlepsi długodystansowcy. Stoją od lewej: Freyer, Łukaszewicz, Sawaryn



W Anglii specjaliści instruktorzy uczą wiosłować ludzi ślepych, pozwalając im również zakosztować rozkoszy sportu.

Nie na dziś — a na jutro

Zjazd Sokółów w Warszawie był zjawiskiem, które musiało zainteresować i rzeczywiście zainteresowało świat sportowy. Wprawdzie oficjalnie Sokolstwo jest stowarzyszeniem gimnastycznym jednakże wiele gwiazd Sokolich bierze czynny udział w zawodach boiskowych, a nawet w ostatnich czasach zarejestrowano zwycięstwa w lekkiej atletyce, osiągnięte przez Sokółów i Sokolice. Fakty te zdają się świadczyć o tem, że w łonie wielkiego tego związku odbywa się — zgodne z duchem czasu i teorią wychowania fizycznego — przesunięcie od jednostronnego kierunku gimnastycznego do bardziej wielostronnego wychowania fizycznego, użytkującego oprócz gimnastyki również sportowe formy ćwiczeń.

Kierunek ten, jak się wydaje, nie jest jeszcze oficjalnym. Nie brak wiadomości, że tu i owdzie kierownicy gwiazd zasklepiają się w przedwojennym programie ćwiczeń, niektórzy nawet wygłaszają przemówienia potępiające zawody i rekordy.

Nie nadużycia lub zboczenia sportowe — ale same sporty i ich ducha.

Nie jesteśmy i nie możemy być przeciwnikami gimnastyki, która ma bezsprzeczną wartość dla rozwoju fizycznego, lecz ma i tę, wadę, że pozostawia zbyt mało na uboczu ducha.

Tak samo sądzimy, że nie można być przeciwnikiem gier sportowych, atletyki i innych sportów. Prawdą jest, że konkurencja sportowa nie zawsze odbywa się w warunkach korzystnych dla zarowia moralnego i fizycznego. Któż jednak, jeśli nie organizacja zdyscyplinowana i spójna ma możliwość tak ukształtować życie sportowe, aby ono służyło założeniom wychowawczym. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że dla Związku Sokolego ćwiczenia fizyczne nie są celem a środkiem. Celem właściwym jest wychowanie obywatelskie.

Kiedy powstawało Sokolstwo czeskie — nie zdawano jeszcze sobie sprawy z roli wychowawczej gier i zawodów sportowych. Przyjęto „zdrowe ciało“ za wystarczającą podstawę dla ducha obywatelskiego. Sądzono, że wystarczy uformować ciało za pomocą gimnastyki, a już duch zdrowy napewno obierze sobie w tem ciele mieszkanie. Założenie to nie może się utrzymać w świetle dzisiejszej wiedzy wychowawczej. Tradycja atoli robi swoje i ustępuje powoli pod naporem życia.

Ze zdrowe ciało nie gwarantuje zdrowego ducha — oczywiście obywatelskiego — przykładów dostarczają zarówno gimnastycy jak sportowcy. Jednostronność ma swe złe skutki — tyleż w wychowaniu ogólnem co w ściślejszem fizycznym.

Z tego punktu widzenia Związek Sokoli, dlatego że jest organizacją mocno związaną, świadomą swych celów społecznych, — ma więcej siły w stosunku do swych członków niż związki i kluby sportowe. I dlatego nie potrzebuje obawiać się tych ujemnych stron sportu, o których dobrze wszyscy wiemy, ale które nie zdołają zasłonić wielkiego wpływu wychowawczego jaki można wyciągnąć z życia sportowego. Na boisku sportowem obnażają się charaktery. Amerykanie mówią: jeśli chcesz poznać człowieka to wstaw go do drużyny grającej na boisku, a przejrzyj go wnet na wylot.

Boisko gry jest szkołą życia obywatelskiego. Kto na niem jest czynny, — rozwija nietylko swe warunki fizyczne, — lecz jednocześnie uczy się żyć w społeczeństwie demokratycznym, bowiem postuszny musi być prawom gry czyli przepisom i współpracuje z towarzyszami. Rozwój zdolności do przewodzenia odbywa się tam w sposób naturalny. Liczne postacie zawodów sportowych, w których przeciwnicy walczą oko w oko, rozwijają poczucie rycerskości.

Elementów wychowawczych, któreśmy tu wyliczyli brak ćwiczeniom o charakterze formalnym. Pożyteczne w swoim anatomo-fizjologicznym zakresie — są one ubogie we wpływy społeczne, i dlatego właśnie nie są w stanie wypełnić programu wychowawczego, który zdąża do wyrobienia zacnych obywateli.

Zaznaczyliśmy, że Sokolstwo ma wielkie możliwości przed sobą, jeśli zrezygnuje z nadmiaru tradycji. Towarzystwa sportowe stawiają sobie za cel zwyciężanie i wierzą niezupełnie może słusznie, że już tem samym dostatecznie służą idei wychowania narodowego. Organizacja, która sobie stawia jako cel wychowanie obywatela, dojdzie i do zwycięstw i do rekordów, omijając niebezpieczeństwa, groźne dla klubów czysto sportowych, a wysysających całą wartość moralną sportu.

Ciało zdrowe łatwo traci tężyźnię swą.

Jest o wiele trudniej wychować zdrowego ducha, lecz ten raz wychodowany silniej opiera się działaniu czasu i wpływom destrukcyjnym.

Gus Welch trener z Waszyngtonu powiedział do Smitha trenera uniwersytetu Kalifornijskiego:

„Zaprawiam swych uczniów nietylko dla chwili bieżącej co dla przyszłości. Mam zawsze na uwadze, czem ci ludzie będą za dziesięć i piętnaście lat. Na co Smith oświadczył: Welch jest znakomitym trenerem piłki nożnej: nie tylko prowadzi swych chłopców, ale robi z nich ludzi.

Z DZIEJÓW PIŁKI NOŻNEJ

Określić datę powstania piłki nożnej, jest niemożliwe; znany jest oczywiście moment, od kiedy obowiązują przepisy obecne, lecz jeśli zechcemy stopniowo powracać w myśli do form dawniejszych, mniej doskonałych, i szukać chwili narodzin gry w piłkę — będziemy musieli przejść poprzez wszystkie wieki i zatrzymamy się, bezsilni, na granicy epoki lodowców.

Zabawianie się przedmiotem okrągłym można zaobserwować przecież nawet u zwierząt — i człowiek jaskiniowy niezawodnie nie mniejszą w tem znajdował uciechę od współczesnych psów i kotów.

Jeśli jednak zechcemy traktować przedmiot mniej ogólnie i doszukiwać się śladów gry, przedstawiającej z footballiem obecnym jakieś wyraźniejsze podobieństwo, zmuszeni będziemy stwierdzić, iż piłki nożnej nie zna nawet grecy; helleńskie „Apporaxis” i „Episkyros” mogą być raczej uznane za przodków cricketu i tenisa. Bliższą koncepcją footballu była gra rzymska „Haspartum”. Grający, podzieleni na dwa obozy, starali się przemieścić lub przepchać pęcherz poza linie proste, nakreślone z każdej strony boiska; tu jednak mamy do czynienia raczej z rugby.

Wszelkie ślady gier piłkowych tego rodzaju giną na początku wieków średnich. Dopiero w końcu XIII wieku odnajdujemy nowe ślady, w postaci praktykowanej we francuskiej prowincji Normandji zabawy, zwanej „choûle”. Oddawano się tej grze wprawdzie tylko w pewne dni roku, przedewszystkiem na Boże Narodzenie. „Choûle” przypominała rzymskie „Haspartum” z tą różnicą, że piłka wzgl. pęcherz, napełnione były trocinami lub sianem i nie wolno było ich trzymać, a tylko odbijać nogą lub pięścią. Ponieważ spotykały się zazwyczaj drużyny różnych partyj albo różnych cechów, dążące do zwycięstwa za wszelką cenę — gra przyjmowała często charakter wysoce brutalny. Król Filip V w roku 1319, Karol V w 1369, nakoniec parlament w roku 1781 zakazywali jej uprawiania, bez większego zresztą skutku; zniknęła ona bowiem dopiero około roku 1870.

W okolicy Lumièges gra ta przybierała odmienną nieco, a bardzo ciekawą formę: z piłką wędrowano parę dni po łąkach i lasach, przebywając strumieniem rzeki; gra była skróconą dopiero wtedy, gdy który z uczestników potrafił zanieść piłkę do swego domu; przechodziła ona w posiadanie ścigającego z chwilą, gdy ten zdołał jej dotknąć.

Prawie identyczna z „choûle” była uprawiana w Bretanii „sotle”, w której niektórzy widzą pozostałość religijnych uroczystości druidycznych. Piłkę zanieść było trzeba poza granice parafji. Gry podobne praktykowane były także we Flandrii i Pikardji.

Największe podobieństwo do footballu ma jednak włoska gra „Giucoco del Calcio”, wielce popularna we Florencji w XVI stuleciu. Uprawiano ją na boisku o rozmiarach 100×50 m. Drużyny składały się każda z 27 graczy: 15 innanzi, 5 sconciatori, 4 datori innanzi, 3 dato addietro. Celem gry było wepchnięcie piłki

reka lub nogą do przestrzeni, zawartej pomiędzy dwoma słupkami. Gra ta uprawiana była przez elitę społeczeństwa; praktykowali ją z zapalem papieże Klemens VII, Leon X i Urban VII. Ślady Giucoco del Calcio nikną w 1700 r. Dowiadujemy się jednak, że odbywały się zawody „calcio” w Lyonie we Francji w roku 1757. Gdy football w formie współczesnej przeniknął do Włoch, Związek włoski, wobec jego podobieństwa do starej gry floren-

niu a młodemi meżatkami. Władze jednak niechętnym okiem patrzyły na te zabawy, a nie raz uderzały w nie surowymi zakazami. Wysoce ciekawym jest pod tym względem edykt królewski z roku 1349, który zasługuje na przytoczenie w całości:

„Król do Szerytów Londyńskich, czołem!

Ponieważ cała ludność Królestwa Naszego, jak szlachta, tak i kmiecie, uprawiała dotychczas dla swej przyjemności strzelanie z łuku, z czego, jak wie o tem każdy w kraju wynikały dla nas z pomocą Opatrzności, honory i korzyści wojenne, a obecnie sztuka ta znajduje się w zaniedbaniu i młodzież zabawia się rzucaniem kamieni, grą w kręgle lub nawet w football, oraz innymi, niemniej hańbiącymi, niepożytecznymi i niezdrowszymi rozrywkami, wobec czego Królestwo całe, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie w najbliższym czasie całkowicie pozbawione łuczników, od czego Panie Boże uchronią.

My, pragnąc na chorobę tę znaleźć lekarstwo odpowiednie, nakazujemy, na placach nazwanego grodu, gdzie uznacie za stosowne, ogłosić, iż w tym grodzie wszyscy mężczyźni zdrowi ciałem, powinni w dni świąteczne, posługiwać się strzałami i łukami i ćwiczyć w strzelaniu, wzbraniając, w Naszem imieniu, ciskać kamieniami, grać w kręgle, w hockey, football i inne gry idiotyczne, jak powyższe, będące całkowicie nieużytecznymi, oraz mieszać się do tych gier, pod strachem uwięzienia w ciemnicy.

Westminster, 12 czerwca 1349”.

Dopiero w końcu XVII wieku piłka nożna doznaje łaskawszego objęcia. Karol II organizuje mecz pomiędzy swymi sługami a ludźmi księcia Albermale. Jednak później, a szczególnie na początku wieku XIX, football skłania się do upadku. Na szczęście właśnie w tym momencie krytycznym zaczynają go uprawiać w szkołach; powstają przepisy, wprawdzie niewyraźne jeszcze i w każdym miejscu inne, ale przydające tem niemniej grze charakter uromowanego sportu. Z czasem zarysowują się dwie tendencje, zależnie od tego, czy się gra na trawie, jak w rugby, w hrabstwie Warwickshire, czy też na twardym gruncie lub nawet podwórzach brukowanych, jak w większości innych „college’ów”.

26 października 1863 w Freemasons’ Tavern, Great Queen, odbywa się kongres, na którym utworzono związek i ustalono przepisy. Jednak zwolennicy kierunku, związanego z tradycją rugby, byli z nich niezadowoleni i w grudniu tegoż roku oddzielili się, stwarzając organizację osobną.

Od tego czasu rozpoczyna się historia współczesna piłki nożnej, będąca tryumfalnym pochodem do niezwyklej popularności. Niema bowiem dzisiaj kraju, gdzieby nie znano piłki okrągłej, gdzieby liczba uprawiających ten sport nie rosła z każdym dniem i z każdą minutą.

Wiktor Junosza.



Ciekawy moment z „walki o piłkę”

tyńskiej, przyjął nazwę „Federazione Italiana Giunoco del Calcio”, pod którą to nazwą istnieje i dzisiaj.

Do Anglii piłka dostała się z Normandji i początkowo odznaczała się taką samą jak tam brutalnością. Ścisłych przepisów, sędziów i t. p. nie było. Powoli jednak gra przyjmowała formy łagodniejsze, tak, że w niektórych parafjach grywały w nią nawet kobiety; tak, np. urządzano mecze pomiędzy pannami na wyda-



Listy z Paryża

Trochę chronologii, trochę mechaniki. — Prezentacje. — Ciemna strona. — Dzieje tysiąca kilometrów. — Rozważania nad dziejami tysięcy lat.



Lat temu trzydzieści i kilka, jazda samochodem była dozwoloną w Anglii tylko pod warunkiem, że „samochód poprzedzać będzie konny lub pieszy z czerwoną chorągwią, uprzedzający przechodniów”. Łatwo sobie wyobrazić, jak automobil był wtedy wygodnym... i jakie szalone osiągnęto chęć.

Dziś samochodów służy czynnej jest na świecie 20 milionów, w Ameryce — jeden na 5 mieszkańców; i daremnie usiłowałyby przed nimi paradować konny z płachtą...

Jeśli postęp był tak znaczny i tak szybki, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie zaostreniu współzawodnictwa konstruktorów, zrodzonego i stale podsyconego przez wyścigi.

Dla zdobycia przyciągających klientelę wawrzynów, firmy nie wahają się ponieść olbrzymie koszta, przeprowadzać badania, próby... Każdy wyścig automobilowy jest egzaminem jednej inowacji i powodem drugiej, jest etapem na drodze postępu. Historia techniki automobilowej, przedewszystkiem historia wyścigów.

Zasmucona jest wielu wspomnieniami tragicznymi, ale czy postęp kiedy odbywał się bez ofiar i czy krok naprzód nie wart jest ofiary! I czy tych, którzy padli na polu pracy twórczej należy uważać za pasierbów, czy za wybrańców losu?

Pierwszy wyścig automobilowy odbył się we Francji, oczywiście auta. „Konkurs wózów o frakcji mechanicznej, poruszających się bez koni”, urządzony przez pismo codzienne „Petit Journal” z inicjatywy współpracownika jego,

p. Giffard, w roku 1894 na przestrzeni Paryż—Rouen, wynoszącej 126 klm., zakończył się zwycięstwem Peugeot i Panhard'a, podczas gdy de Dion przepadł w udziale druga nagroda. Chyżość przeciętna dochodziła do 25 klm. na godzinę, niewiele więc ustępowała szybkości średniego cyklisty, a prześcigała najlepszego nawet konia.

W roku następnym emocjonowały tłumy perypetje raidu Paryż—Bordeaux—Paryż, który wykazał wyższość motoru naftowego nad wehikułem, korzystającym z siły pary, oraz triumf świetnej inowacji — opony.

Wyścig Paryż—Marsylja był konsekwencją innego wynalazku — zapalania elektrycznego. Trycykl de Dion, na którym było zastosowane, zostawił poza sobą bez trudu wszystkich konkurentów. Dalsze postępy techniczne zanotowano pod datami Paryż—Berlin, Paryż—Wiedeń, Paryż—Madryt. Potem, z ufundowaniem pucharu Gordon-Bennetta, rozpoczął się okres wyścigów na trasie zamkniętej. Po sześciu rozgrywkach walki o puchar zostały zakończone. Wtedy to Automobile Club de France wystąpił na arenę, organizując w roku 1906 swoje pierwsze „Grand Prix”, najstarszą z istniejących obecnie międzynarodowych konkurencji samochodowych, wobec dawnej i świetnej swej tradycji, stanowiącej jeden z najbardziej łakomych kawałków dla firm całego świata, obok Targa Florio, Grand Prix d'Europe i amerykańskiego wyścigu w Indianopolis.

Formułka „Grand Prix 1925” zezwalała postugiwać się motorami o bardzo małej tylko pojemności — najwięcej 2 litry.

Zamiast więc potworów z przed paru laty, zobaczono maszyny małe, zwinne, bardziej zbliżone do typów użytkowych. Ale te maleńkie cuda mechaniki potężniejsze były jeszcze od swych gigantycznych poprzedników. W 2-litrowym tylko, aczkolwiek 12-cylindrowym motoru, przemysłni inżynierowie potrafili umieścić 200 koni mechanicznych. Dzięki bowiem zastosowaniu zwiększonego zasycania, zamiast dawnej szybkości obrotowej ca 3000 osiągnięto 6 i 7, nawet 7½ tysięcy. Pragnąc bowiem powiększyć siłę motoru o ograniczonej zgóry pojemności, można było iść jedną tylko drogą — powiększenia régime'u, czyli ilości obrotów na minutę. Problem był jednak w praktyce niełatwym do rozwiązania. Przy régime'ie bowiem 6000, czas, którym cylinder 4-ro taktowy rozporządza dla wchłonięcia świeżej porcji, nie przekracza półsetnej sekundy. Nie wystarczyło by to, w warunkach normalnych. Musiano więc „znaleźć sposób”. I znaleziono. Dziś, po wprowadzeniu turbo-kompresorów, mieszanka przenika do cylindrów nie dlatego, że ją wciążą działającą na podobieństwo pompy tłok, a dlatego, że, przygotowana już zawczasu, czeka, znajdując się pod ciśnieniem, i błyskawicznie wykorzystuje przedstawiające się jej ujście. Czy metoda ta, której wygodą — zmniejszenie rozmiarów i większa płynność pracy motoru, a niewygodą — narazie — większa konsumpcja — okaże się utylitarnie wydajną, powie dopiero przyszłość. Wozom wyścigowym pozwala w każdym razie na osiągnięcie chyżości coraz większych: formułka, już zgóry ustalona, „Grand Prix 1926” ogranicza pojemność jeszcze więcej, bo do 1½ litrów.

Ale wróćmy do roku 1926. W Grand Prix obecnym startowało 14 maszyn, należących do

4 firm, reprezentujących 3 państwa. Należy je pokrótce przedstawić.

Barw francuskich broni 3 „Delage” i 5 „Bugatti”. Ostatnie, nie hołdując „suralimentation” i posiadając motory typu handlowego, pretendowały tylko do zademonstrowania swej regularności i perfekcji konstrukcyjnej; nie zamierzały konkurować z innymi co do szybkości; Aby się nad nimi więcej nie zatrzymywać, zaznaczymy odrazu, że wszystkie pięć „Bugatti” doszły prawie razem do mety bez defektów, osiągając w zupełności postawiony sobie cel.

Inne zadanie miał przed sobą „Delage” — chart czystej krwi. Szczególnie, że zderzał się poraż trzeci z dawnym rywalem, dwa razy zwycięskim „Alfa-Roméo”. Firma włoska wygrała bowiem przed nim Grand Prix d'Europe



Benoist, zwycięzca tegoroczny Grand Prix na Delage'u.

1924 i 1925. Kierowcami Delage byli pełny impetu i temperamentu młody Divo, zadziwiający akrobata kierownicy, dalej spokojny i zacięty Benoist, oraz wypróbowany, doświadczony Wagner.

„Alfa-Roméo” — od paru lat zwyciężająca wszędzie, wystawiła też trzy maszyny. Jeśli losy jednej z nich spoczywały w ręku mało znanego jeszcze Brilli-Peri, to dwaj inni kierowcy zasługiwali na najwyższe zaufanie.

Campari bowiem prowadził „Alfa-Roméo” do zwycięstwa w Grand Prix d'Europe 1924, a trzecim reprezentantem włoskiej firmy był Ascari, ogólnie uznany za pierwszego kierowcę Europy. Mimo ustawicznie prześladowającego pechu (kilka razy pozbawił go pewnego zwycięstwa przypadek w ostatnim okrążeniu, a niedawno, w chwili gdy wyprzedzał wszystkich o kilkanaście kilometrów, wobec defektu motoru musiał zrezygnować na... 15 metrów od taśmy) — posiadał багаż triumfów niezrów-

nany. Wystarczy wymienić Targa Florio, Grand Prix d'Europe 1925 i wielką nagrodę Włoch—800 klm. z przeciętną 160!

Czwartą firmą zgłoszoną była „Sunbeam” marka angielska, przyzwyczożona do sukcesów. Nadzieje jej spoczywały w Serove'ie, Mazzettim i hr. Conelli.

Przed dniem wyścigu wszyscy uczestnicy szczegółowo zaznajomili się z trasą. Prowadziła po specjalnie wybudowanej szosie, obfitującej w trudne wiraże i połączonej z torem autodromu w Montlhery. Przedstawiała zamknięty obwód 12 i pół kilometrowy, który należało przebyć 80 razy, by pokryć nakazaną przestrzeń 1000 klm.

Po zbadaniu trasy i kilku próbnym okrążeniach, Ascari prosił o usunięcie znajdujących się przy niektórych zakrętach drewnianych płotków, gotowych zmylić kierowców. Organizatorowie prośbie tej jednak zażość nie uczynili.

Nastał dzień decydujący. Zła pogoda i niezrozumiale wygórowane ceny, wyznaczone przez ACF (łóża 920 fr., zwykłe miejsce na trybunie 112!) spowodowały, iż zamiast oczekiwanych kilkuset tysięcy widzów zjawilo się tylko około 50.000, a do kasy Automobile Clubu wpłynęło zamiast spodziewanych 10 milionów tylko 10 proc. tej sumy. Wartość sportowa zawodów od tego nie mogła przecież zależeć, i wyścig spełnił swe obietnice... niestety nawet je przekroczył.

Na znak startera niebieskie maszyny francuskie, zielone angielskie i czerwone włoskie wśród ogłuszającego trzasku motorów ustawiły się w kilka rzędów. Ascari był ufny i pewny siebie, Campari żądny walki, Divo nerwowy i zdecydowany, Serove jak zawsze fegmatyczny, a publiczność zemocjonowana.

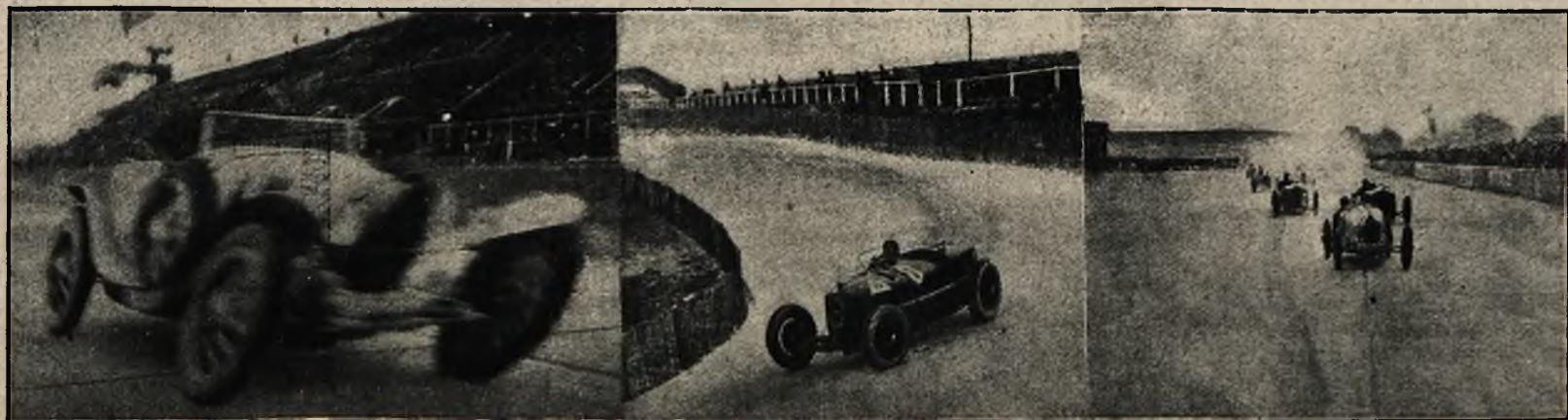
Ruszyli. Różnobarwną wstęgą rozciągnęli się po torze i zniknęli. Po 6-ciu minutach przed trybunami przemknął oderwany czerwony demon — Ascari. Za nim o 400 m. kurczowo ścisnącej kierownicę Divo i zwarta grupa pozostałych, psów szczekających, ścigających dzika.

Drugie okrążenie. Ascari, z maestrją, wprowadzającą w osłupienie, pokonywując wszystkie przeszkody, wzmagą i wzmagą tempo. Divo, z pasją znęcający się nad swym motorem, jest w tyle o 19 sekund. W 3-cim okrążeniu będzie o 49, w czwartym nadwyrażona maszyna odmówi posłuszeństwa i na drugie miejsce wysunie się drugi jeździec czerwony — Campari. Galopując ponad przeciwnikami, Ascari po 150 klm. ma już w zapasie 4 minuty. Może więc zatrzymać się, w ciągu niespełna 2 minut zdążyć zmienić 2 koła, zaopatrzyć się w benzynę, i ruszyć znowu nie tracąc prowadzenia. Natomiast o drugie miejsce rozpoczyna się zacięta walka pomiędzy Camparim i Benoist'em, z której pierwszy niełatwo wychodzi zwycięsko. Obie „Alfa-Roméo” są więc na czele; okrążenie idzie za okrążeniem i sytuacja się nie zmienia. Ascari, mistrz nad mistrze, niepowstrzymanie pędzi naprzód, mając już zwycięstwo w ręku. Campari dzielnie broni drugiego miejsca... Wtem zaczął padać deszcz, szosa rozmokła, stała się śliską.

Po 23-cim okrążeniu megafon prosi o zupełną ciszę... I pada wiadomość krótka: „Ascari wywrócił się, ciężko ranny”...

Wymijając współzawodnika, włoski „as” zaczepli kołem o barjerę... o płot drewniany;

Z WYŚCIGÓW SAMOCHODOWYCH O GRAND PRIX DE PARIS.



1) Ciekawa deformacja samochodu w pędzie, zdejmowanego zbliżka; 2) Delage na wirażu; 3) Wyścig na prostej

uderzony w twarz wyrwaną deską, utracił panowanie nad maszyną. Auto, które w tej chwili szło szybkością 200 na godzinę, wyrwało sto metrów płotu, wykonało pięć salto mortale i wyrzuciło na obojętny zimny cement dwa krwawiące zlepkki mięsa i skruszonych kości.

Podczas gdy nieszczęśliwego Ascari przenoszono do ambulansu, Campari, spadkobierca pierwszego miejsca, bronił go przed zakusami nieustępliwego Divo. Ostatni zastąpił u steru „Delage” kolegę swego Benoista, na co regulamin zezwalał, dając słusznie uczestnikom wyścigu możliwość wypoczynku nerwowego i fizycznego. Zaczął się pościg, który doprowadził widzów do entuzjazmu. Divo z każdym okrążeniem zbliżał się do wyprzedzającego go Włocha i zapowiadał się fantastyczny pojedynek obu, gdy obwieszczono, iż w drodze z ambulansu do szpitala Ascari zakończył życie. Firma „Alfa-Romeo” na znak żałoby natychmiast wycofała swoje wozy. Wyścig wobec tego był już właściwie zakończony, gdyż „Delage” już

nie mógł go przegrać. Benoist, który powrócił na swe stanowisko, istotnie bez trudu zachował swój awans do końca. Rezultat brzmiał więc:

1) Benoist — „Delage”, 1.000 klm w 8 godzin 54 min. 41 sek. (szybkość przeciętna 112 klm. na godzinę). 2) Wagner — „Delage”, Mav zetti (Sunbeam), dalej 5) Bugatti.

Aczkolwiek wycofanie się „Alfa-Romeo” umniejszyło znaczenie zwycięstwa, „Grand Prix 1925” było wielkim sukcesem francuskim. W rezultacie ostatecznym na 8 maszyn, kończących bieg, 7 było francuskich.

Obecny na zawodach Prezydent Republiki p. Doumergue wręczył Benoist'owi — którego nawet w tej chwili nie opuścił nieodstępny sceptyczny uśmiech, doskonale pasujący do jego twarzy młodego mefista — wspaniałe bukiet kwiatów. Na twarzy tej pokazało się jednak szczerze wzruszenie, gdy w pięknym geście, zwycięzca poszedł otrzymane kwiaty złożyć

tam, gdzie kolega jego znalazł śmierć tragiczną.

Takie były dzieje tysiąca kilometrów, których obecni nie zapomną chyba nigdy. Skłaniają one do rozmyślań na temat szerszy... Cała historia ludzkości, to historia wyścigu nieprzerwanego, gdzie każdy krok naprzód, każda nowa myśl, każda zdobycz zostały opłacone krwią najlepszych. Po szlaku bytu stąpa człowiek w pocie czoła i krwi swoich rąk, w pracy i pogardzie bólu znajdując drogę do wielkości.

Takim jest przeznaczenie rodu ludzkiego. A skoro takie jest — nie powinien człowiek niczego zaniechać, by stać się godnym swego przeznaczenia, posiadając tę odwagę życia, — bez której jest tylko mniej od innych sympatycznym zwierzęciem. Ukształtować wolę odpowiednio w niejeden można sposób: czytając filozofów, moralistów, odbywając wielką podróż morską... ale najlepiej, najpewniej, najprościej i najtaniej — idąc na sportowe boisko.

Wiktor Junosza.

Tabele skoków pływackich wraz ze współczynnikami trudności

Urzędowa tabela skoków wieżowych wraz ze współczynnikami trudności

Skoki zwykłe:

- 1) Jaskółka z miejsca z 5 m., 2) jaskółka z rozbiegiem z 5 m., 3) jaskółka z miejsca z 10 m., 4) jaskółka z rozbiegiem z 10 m.

Skoki kombinowane:

Grupa I. Postawa twarzą ku wodzie, skoki z miejsca

- 1) Salto wprzód
- 2) 1 1/2 salto wprzód
- 3) podwójne salto wprzód
- 4) 2 1/2 salto wprzód
- 5) Auerbach, cz. skok z obrotem wtył (Isander, coup-de pied à la lune)
- 6) Salto Auerbacha (Mollberg coup de pied à la lune périlleux)
- 7) 1 1/2 salto Auerbacha
- 8) Podwójne salto Auerbacha

Współczynników niema (są to zawsze skoki wyznaczone).

Współczynniki trudności:

Wysokość: Od 3 do 5 m. Od 5,01 do 8 m. Od 8,01 do 10 m.

Grupa II. Postawa twarzą ku skoczni, skoki z miejsca

- 9) Skok tyłem wprzód (bez łamania)
- 10) Salto tyłem wprzód
- 11) 1 1/2 salto tyłem wprzód
- 12) Podwójne salto tyłem wprzód
- 13) Skok zwykły wtył
- 14) Salto wtył
- 15) 1 1/2 salto wtył

	1,2	1,3	1,7
	1,2	1,3	1,6
	1,2	1,4	1,8
	1,3	1,5	1,8
	1,3	1,6	1,9
	1,2	1,3	1,7
	1,6	1,7	2,0
	—	1,6	1,9

Grupa III. Skoki ze stania na rękach

- 16) Zwykły skok ze stania na rękach (na głowę)
- 17) Skok ze stania na rękach z obrotem ciała (na nogi)
- 18) Salto ze stania na rękach (na głowę)
- 19) Skok ze stania na rękach z przeniesieniem ciała między rękami (na nogi)

	1,0	1,0	1,1
	1,3	1,4	1,6
	1,5	1,6	1,7
	1,7	1,8	1,9
	1,3	1,3	1,9
	1,2	1,2	1,6
	1,6	1,8	2,1

Grupa IV. Skoki z rozbiegiem

- 20) Salto wprzód
- 21) Salto wprzód w locie (obrot ciała wykonany nie zaraz po odbiciu, a dopiero po chwili lotu)
- 22) 1 1/2 salto wprzód
- 23) Podwójne salto wprzód
- 24) Auerbach (Isander)
- 25) Salto Auerbacha (Mollberg)
- 26) 1 1/2 salto Auerbacha
- 27) Podwójne salto Auerbacha

	1,1	1,2	1,3
	1,1	1,3	1,6
	1,2	1,3	1,4
	1,1	1,2	1,4
	1,2	1,4	1,7
	1,2	1,5	1,8
	1,2	1,5	1,8
	1,4	1,6	2,0
	1,4	1,7	2,0
	1,2	1,4	1,8
	1,7	1,8	2,0
	—	1,7	2,0

Jak wiadomo, zarówno w konkursach skoków z trampoliny, jak i konkursach skoków wieżowych, o ile odbywają się one na podstawie regulaminu międzynarodowego, może zawodnik wybierać jako skoki dowolne, tylko te, które figurują w urzędowym spisie. Wszelkie skoki fantazyjne nie są dozwolone. Przy wyborze skoków dowolnych obowiązują pewne zasady, ograniczające w znacznej mierze „dowolność”. Przedewszystkiem więc każdy skok musi być wybrany z innej grupy, oczywiście o ile liczba skoków dowolnych nie jest większa od liczby grup. Drugą zasadą jest to, że nie można sobie obrać jako skoku dowolnego, takiego skoku, który figurował już między wyznaczonymi. Zaznaczyć trzeba (na tem tle bywają często nieporozumienia), że skok

czy to z miejsca lub z rozbiegiem, czy to z tej lub innej wysokości, czy to wreszcie z dołożeniem lub wyciągnięciem rąk, poczytuje się za jeden i tensam skok. Tak więc w konkursie, odbywającym się według zasad regulaminu F. I. N. A., przyjętego oczywiście w całości i bez zastrzeżeń przez Polski Związek Pływacki, zawodnik musi mieć opanowane skoki z tyłu przynajmniej grup, ile skoków dowolnych obejmuje konkurs. Przepisy te mogą się czasem wydawać dość surowe, i można od nich odbiegać w zawodach mniej ważnych, np. w zawodach młodzików, jednak bezwzględnie należy ich pilnie przestrzegać w zawodach międzynarodowych i przedewszystkiem w zawodach o mistrzostwo.

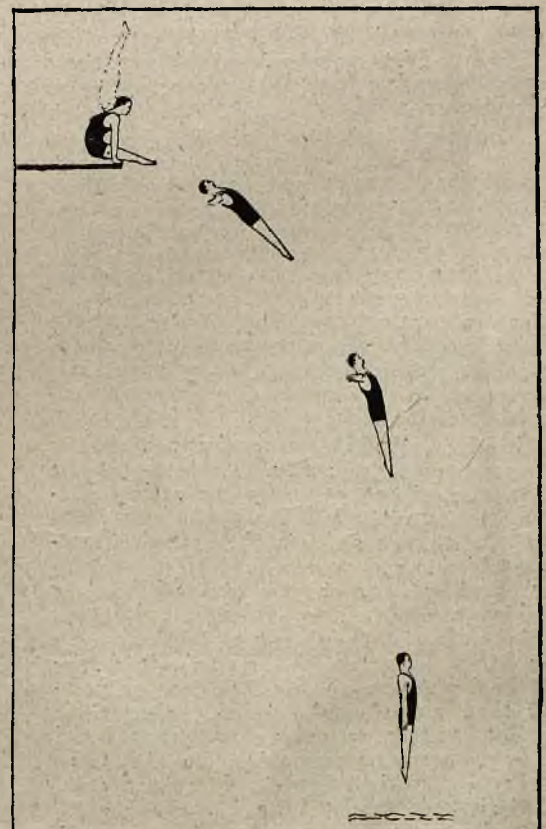
Podzieliły na grupy skoków wieżowych

i trampolinowych są wprowadzone na podstawie odmiennych zasad. W skokach z trampoliny, jak to pisałem w jednym z poprzednich artykułów, mamy grupy cztery, zależnie od pozycji ciała w chwili wyruszenia (tyłem lub twarzą ku wodzie), i od kierunku obrotu ciała w powietrzu (wprzód lub wtył). Zaznaczyć trzeba, że kierunki „wprzód” i „wtył” oznaczone są w stosunku do osoby skoczka, nie zaś w stosunku do skoczni i wody. Skoki na nogi, znane w dawniejszych regulaminach, nie należały do żadnej grupy, wobec tego, że nie było tam wcale obrotu ciała podczas lotu. Pod słowem „obrot”, mamy w tej chwili na myśli obrót po osi poprzecznej ciała.

Osobną grupę, 5-tą, stanowią skoki, które niezależnie od kierunku obrotu i postawy początkowej, mają w sobie skręt ciała, innymi słowy, jego obrót po osi podłużnej. Do grupy tej należą śruby i świdry. Salta natomiast swojej grupy nie posiadają, i są liczone, przy wyborze skoków dowolnych, tak jak każdy inny skok tej grupy, do której należy ze względu na pozycję ciała i kierunek obrotu.

Przy skokach wieżowych podział na grupy jest następujący:

Grupę I-szą stanowią wszystkie skoki z miejsca, w których ciało zwrócone jest twarzą ku wodzie; znajdujemy tu zarówno skoki z obrotem wprzód, jak i skoki z obrotem wtył („Auerbachy”).



Skok wieżowy z podporu z przeniesieniem ciała między rękami.

Urzędowa tabela skoków z trampoliny wraz ze współczynnikami trudności obowiązująca we wszystkich krajach należących do FINA

S K O K I

SPÓŁCZYNNIKI

1 metr 3 metry

Grupa I. Postawa twarzą ku wodzie, obrót wprzód

1) Jaskółka wprzód z miejsca	1,0	1,1
2) Jaskółka wprzód z rozbiegiem	1,1	1,2
3) Łamany wprzód z miejsca (saut de carpe, Hechtsprung, Pike Dive)	1,2	1,3
4) Łamany z rozbiegiem	1,3	1,4
5) Salto wprzód z miejsca	1,4	1,6
6) Salto wprzód z rozbiegiem	1,5	1,8
7) 1½ salta wprzód z miejsca	1,7	1,6
8) 1½ salta wprzód z rozbiegiem	1,6	1,8
9) Podwójne salto wprzód z rozbiegiem	2,0	2,1
10) 2½ salta wprzód z rozbiegiem	2,2	2,1
11) Salto wprzód w locie (po chwili lotu jaskółką, ciało wykonywa salto)	1,5	1,7

Grupa II. Postawa twarzą ku skoczni. Obrót wtył

12) Skok zwykły wtył, ręce wyciągnięte	1,4	1,6
13) Salto wtył	1,3	1,4
14) Salto wtył w locie (po chwili lotu wtył, ciało wykonywa salto)	—	1,5
15) 1½ salta wtył	1,9	2,1
16) Podwójne salto wtył	2,0	1,9

Grupa III. Postawa twarzą ku wodzie, obrót ciała wtył

17) Skok Auerbacha z miejsca (Isander, coup de pied à la lune)	1,6	1,7
18) Skok Auerbacha z rozbiegiem	1,7	1,9
19) Salto Auerbacha z miejsca (Mollberg)	1,8	1,9
20) Salto Auerbacha z rozbiegiem	1,7	2,0
21) 1½ salta Auerbacha z miejsca	2,2	2,2
22) 1½ salta Auerbacha z rozbiegiem	2,2	2,3
23) Podwójne salto Auerbacha z miejsca	—	2,0
24) Podwójne salto Auerbacha z rozbiegiem	—	2,1

Grupa IV. Postawa twarzą ku skoczni. Obrót ciała wprzód

25) Delfin (skok łamany tyłem wprzód)	1,0	1,1
26) Salto tyłem wprzód	1,6	1,6
27) 1½ salta tyłem wprzód	2,1	2,0
28) Podwójne salto tyłem wprzód	—	2,0

Grupa V. Skoki z obrotem ciała po osi podłużnej (śruby i świdry)

29) Pół śruby wprzód z miejsca (jaskółka z pół-obrotem)	—	1,6
30) Pół śruby wprzód z rozbiegiem	1,6	1,7
31) Świder tyłem (delfin z półobrotem ciała po osi podłużnej)	—	1,9
32) Świder wprzód z miejsca (łamany z pół obrotem)	—	1,8
33) Świder wprzód z rozbiegiem	1,7	1,9
34) Śruba wprzód z miejsca (jaskółka z pełnym obrotem po osi podłużnej)	—	1,9
35) Śruba wprzód z rozbiegiem	1,7	1,9

Grupa II-ga — to również skoki z miejsca, z tą różnicą, że ciało ustawione jest twarzą ku skoczni. Jak powyżej, obrót może być w tej grupie zarówno wtył, jak i wprzód.

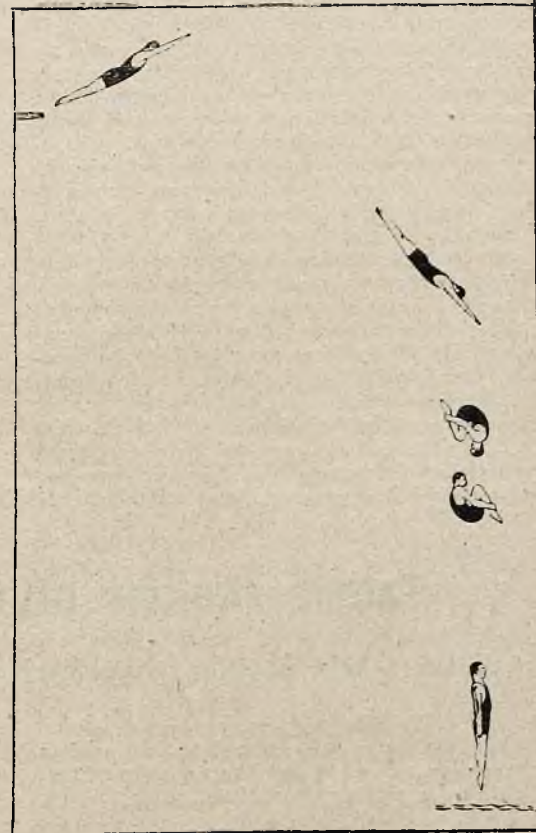
Grupa IV-ta obejmuje skoki z postawą twarzą ku wodzie (tak jak w pierwszej), tylko z rozbiegiem.

Osobliwością skoków wieżowych jest grupa III-cia skoków z podporu, nieuznawanych w konkursach trampolinowych. We wszystkich tych skokach, zawodnik staje na rękach na brzeżu platformy, i albo poprostu spada głową na dół, albo wykonywując obrót, spada na nogi, czy też zrobiwszy całe salto, spada na głowę, albo wreszcie spada na nogi, przeprowadziwszy jednak całe ciało z pozycji podporowej, między rękami. Skoki z podporu wymagają specjalnego wyćwiczenia gimnastycznego, nie są jednak bardzo trudne, o czym świadczą współczynniki trudności (przeważnie 1,1 i 1,2).

Zwykle jaskółki są w konkursach skoków wieżowych poza grupami, a to z tego względu, że, jak dotychczas, tworzyły one osobny konkurs skoków wieżowych zwykłych („Plain Diving”, „plongeurs ordinaires”, „gerade Turmsprünge”), którego przeciwstawieniem był właśnie konkurs omawianych powyżej skoków kombinowanych („Fancy Diving”, „plongeurs variés”, „Kunstsprünge”). Ostatni jednak kongres FINA, uznał zupełnie słusznie tę dwoistość konkursów za absurd, i postanowił połączyć obydwa konkursy w jeden. Oczywiście jaskółki zostaną zaliczone do grupy I-szej i III-ciej, przyczem muszą być dla nich ustalone współczynniki trudności, które zapewne wahać się będą między 1,0 a 1,2.

Spółczynniki trudności skoków trampolinowych i wieżowych nie są bynajmniej wielkościami współmiernymi. To, że zawierają się

one w prawie tej samej skali (dla wieżowych jest ona nieco węższa, bo tylko od 1,0 do 2,2, nie zaś do 2,3), nie oznacza bynajmniej, by były one jednakowo trudne. Skoki wieżowe może nie są technicznie trudniejsze od trampolinowych, jednak ze względu na wysokość i pochodzące stąd niebezpieczeństwo rozbicia, czasem śmiertelnego, wymagają szczególnej odwagi i opanowania swych ruchów. Skoki trampolinowe wymagają większej sprężystości i rutyny, skoki wieżowe więcej pewności siebie. Są to ćwiczenia tak różne, że niepodobna określić, które z nich są w całym tego słowa znaczeniu trudniejsze. Wieżowe są tylko bardziej ryzykowne. Ze technicznie nie są trudniejsze, świadczyć może to, że młodzi chłopcy i dziewczęta częściej w nich dochodzą do perfekcji, niż w skokach trampolinowych. Wyso-



Skok wieżowy — salto w locie.

kość czyni je odpowiednio efektywnymi dla widza-laika. Tak samo jednak jak człowiekowi rozumiejącemu sport, Maraton nie imponuje więcej od 100 metrów, tak samo nie należy więcej cenić skoków wieżowych od trampolinowych.

Skoki trampolinowe są, jak wiadomo, specjalnością Niemców, wieżowe zaś Szwedów. Amerykanie celują w jednych i drugich, i co dziwniejsze, mistrzami są i tu i tu ci sami ludzie: wystarczy wymienić White'a, Piknsktona, Falla, czy Desjardins'a. Wśród kobiet natomiast specjalizacja zaznacza się wyraźniej, tembardziej, że regulamin olimpijski nie przewidywał konkursów skoków wieżowych kombinowanych dla kobiet (zapewne dla względów bezpieczeństwa).

Dwa lata temu mieliśmy w mistrzostwie Polski tylko kombinowany konkurs skoków z wieży i trampoliny, w roku zeszłym już dwa konkursy: skoków z trampoliny i skoków wieżowych zwykłych (obydwa wygrał Süßmann z EKS). Skoki wieżowe kombinowane jako jeszcze zbyt trudne, opuszczono. W roku bieżącym, wobec skasowania skoków wieżowych zwykłych, z konieczności wprowadzono i skoki kombinowane, dając na początek repertuar bardzo łatwy. — Miejmy nadzieję, że do mistrzostw przyszłorocznych, po treningu na wzorowej skoczni, jaką zamierza wybudować PZP, skoczkowie nasi zarówno z wieży, jak i dziś już z trampoliny, nie będą się bali skoków z najgroźniejszymi współczynnikami.

Tadeusz Semadeni,

Przewodniczący Komisji Sportowej PZP.

SPORT W NIEMCZECH

Największą atrakcją dni ostatnich, były lekkoatletyczne mistrzostwa Niemiec, rozegrane w Berlinie w „Grunewald Stadion”. Zainteresowanie było olbrzymie i pomimo deszczu, który spadł w sobotę przed południem, można było popołudniu przeprowadzić zawody bez jakiegokolwiek przeszkody.

W zawodach powyższych brało udział przeszło 200 zawodników, a wyniki osiągnięte mówią same za siebie. Największą bodaj sensacją był bieg setki. Tajemnicą bowiem było kto zwycięży, gdyż Houben został z powodu choroby już w przedbiegu pobity i nie doszedł wcale do finału. Setkę wygrał Corts w 10,6, przed Büchnerem 10,7 i Körnigiem. 200 metrów przypadły Schüllerowi w 22 przed Büchnerem

22,2 i Wegem 22,3 400 metrów wygrał Shmidt w 49, drugi Steves 49,4 800 metrów wygrał Peltzer w 1:55,2, drugi Engelhardt w 1:56,6 1500 metrów przypadło także Peltzerowi w udziale w 4:00,2, drugi Böcher w 4:01,9.

W biegu na 5 km. ujrano walkę Trandsena z Petrim, w której zwyciężył pierwszy w 15:20,2, Petri o kilka metrów. 10 km. zdobył Wachsmuth w czasie 32:54. 110 z płotkami wygrał Trossbach w rekordowym czasie 14,9. Trossbach wygrał także 400 m. z płotkami w 55 sek. i czas ten byłby nowym rekordem, gdyby nie przewrócenie 1 płotka.

Sztafetę 4×100 wygrał „D. S. C.” Berlin w rekordowym czasie 42:2, drugie miejsce zajął „S. C. Brandenburg” Berlin w 42,5, trze-

cie „Kickers Stuttgart” w 42.6. Sztafeta 3×1000 przyniosła także nowy rekord przez „Zehendorf 88” Berlin, czas 7:44.5, drugie miejsce zajął „Köllner Ballspiel-Club” w 7:45.4

Skok wzwyż Storoziński 1.88, drugi Huhn 1.82. Skok w dal Dobermann 7.15, drugi Schumacher 7.04, Tyczkę wygrał Reeg 3.60. Kulą Brechenmacher 13.81, drugi Sollinger 13.53. Sollinger bije poza konkursem rekord niemiecki

rzutem 14.33. Rzut kulą oburącz zdobył także Brechenmacher 24.63. W rzucie oszczepem decydowały centymetry. Pierwszy Lüdecke 55.71, drugi Hauer 55.60, trzeci Buchgeister 55.49. Rzut oszczepem oburącz Schnurr 95.81, Lüdecke drugi 93.77. Dysk: Häuchen 42.03, drugi Hoffmeister 41.93. Rzut dyskiem oburącz: Häuchen 75.70, Buchgeister 73.78.

Leon Grünke.

Trzeci — Ziembicki rower wyścigowy dar firmy Zawadzkiego, oraz za zwycięstwo w drugim etapie również rower firmy Zawadzkiego. Czwarty zwycięzca — Gronczewski zeton P. Z. T. K. i patere dar „Przełądu Sportowego”. Piąty zwycięzca — Chyłko otrzymał zeton P. Z. T. K. i dar p. Juliana Osińskiego zeton, oraz za zwycięstwo na I etapie również zeton złoty dar p. Wabia-Wabińskiego.

Nagrodę Stadjonu — puchar zdobył Bartodziejski za zwycięstwo na ostatnim etapie Puławy — Warszawa.

Ostatnich pięciu zawodników otrzymało dar firmy „Vital” 20 butelek płynu do masowania.

Dalszy ciąg w następnym numerze. *Muskiel.*

BIEG KOKARSKI DOKOŁA WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Zacznę przedstawić czytelnikowi „Stadjonu” cały romans i poezje tej pierwszej próby wielkiego w przyszłości biegu kolarskiego „Dookoła Polski”, który w roku bieżącym przybrał skromną nazwę „Dookoła województwa warszawskiego”, pozwolimy sobie narazie podać tylko same wyniki i cyfry, oraz nazwiska zwycięzców na poszczególnych etapach i w klasyfikacji ogólnej.

Brak miejsca i czasu jest powodem, że szczegóły tej niezwykłej imprezy sportowej zostaną podane dopiero w następnym numerze „Stadjonu”.

A więc tak. Na pierwszym etapie Warszawa—Płock—Łowicz, wynoszącym 215 klm., zwycięża krakowianin Chyłko (KS Cracovia) w czasie 9 godz. 25 m.

Jednocześnie, o pół koła ztyłu, przybywają do mety: Lange J. Warszawa, Garley Kraków, Blau Łódź, Bartodziejski Warszawa, Szenrok Pabianice, Ziembicki Brześć n/B, Gabrych Łódź, Popowski i Gronczewski Warszawa, Kostrzębski Lwów i Marczewski Łódź.

Na 42 zawodników, którzy wyruszyli ze startu w Warszawie, do Łowicza przybywa 35.

Drugi etap Łowicz—Puławy, dystans 202 klm., wysuwa na czoło młodego zawodnika z Brześcia n/Bugiem Ziembickiego, który przybywa na metę pierwszy w czasie 7 g. 49 m. 30 sek., mając o pół koła za sobą Millera z Łodzi. Trzecim był Blicharski ze Lwowa w 7 m. 56 sek., dalej Lange Warszawa 8 g. 04 m., następnie Więcek z Brześcia w 8 g. 13 m. i 30 sek. Dalej Blau Łódź, Gronczewski Warszawa, Radwan Warszawa, Chyłko Kraków (8 g. 39 m.). Przybyło do mety 27.

Trzeci etap przynosi zwycięstwo warszawiakowi Bartodziejskiemu z W. T. C., który dystans ostatniego etapu 233 klm. przebywa w 10 g. 54 m. i tym sposobem staje się zdobywcą nagrody „Stadjon” w postaci pucharu ofiarowanego przez redakcję naszego pisma.

Tuż za pierwszym wpada na metę Blicharski Lwów, Miller Łódź, Szenrok Pabianice, Lange Warszawa i Gronczewski Warszawa. Bieg kończy 22.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce uzyskuje Lange Józef W. T. C. Warszawa, przebywając 650 klm. w czasie 28 g. 23 m. 30 sek. Drugi Blicharski Lwów, trzeci Ziembicki Brześć n/B i IV Gronczewski Warszawa. V-ty Chyłko Kraków.

Nagrody. Pierwszy zwycięzca J. Lange otrzymał—zeton złoty Pol. Związku Tow. Kolar., statuetkę, (nagrada „Expressu Porannego”), zegarek złoty dar p. Lipińskiego, statuetkę —

dar członków W. T. C. oraz papierośnicę dar Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.

Drugi — Blicharski otrzymał zeton P. Z. T. K. i rower wyścigowy od firmy Wahren.

ZESTAWIENIE OGÓLNE

Nr. zawodnika	NAZWISKO, IMIĘ, KLUB	Ilość godzin na Etapie I	Ilość godzin na Etapie II	Ilość godzin na Etapie III	Ogółem godzin biegu	Kolejność w klasyfikacji ogólnej
1	Krzemiński Lwów	10:08	9:20	12:17:30	31:58:30	
2	Blicharski „	9:37	7:56	10:54	28:32	II
3	Kostrzębski „	9:25	w y c o f a n y			
4	Serbeński „	9:37	w y c o f a n y			
5	Pandrowski „	10:46	8:50:30	11:26:30	31:03	
6	Ziembicki Brześć n/B	9:25	7:49:30	11:26:30	28:41	III
8	Więcek „	10:18:30	8:13:30	w y c o f a n y		
9	Chyłko Kraków	9:25	8:39	10:58	29:02	V
10	Wronski „	9:59	9:19	14:09	33:27	
12	Żydek Gór.-Śląsk	10:05	w y c o f a n y			
13	Fizia „	10:46	9:42:30	11:44:30	32:13	
14	Szewerda „	11:58	9:46	13:39	35:23	
15	Vorreiter „	12:44	w y c o f a n y			
16	Fotzik „	10:46	10:27	16:10	37:23	
18	Adamek „	11:58	11:01	w y c o f a n y		
20	Kamler „	w y c o f a n y				
21	Szołtyszek „	13:31	w y c o f a n y			
22	Weber „	11:58	w y c o f a n y			
23	Marczewski Łódź	9:25:10	w y c o f a n y			
24	Miller „	11:22	7:49:30	10:54	30:05:30	
26	Bestry Poznań	11:24	w y c o f a n y			
27	Dolosa „	11:24	9:54	14:09	35:27	
28	Wysocki „	11:24	11:40	w y c o f a n y		
29	Szenrok Pabianice	9:25	9:03	10:54	29:22	VII
31	Karpiński Łódź	10:13:30	9:42:30	16:10	36:06	
32	Blau „	9:25	8:25	w y c o f a n y		
33	Gabrych „	9:25	9:05	12:30	31:00	
35	Bartodziejski Warszawa	9:25	9:42	10:54	30:01	
36	Gronczewski „	9:25	8:27:30	10:54	28:47	IV
37	Kamiński „	10:17	9:42:30	12:17:30	32:17	
38	Lange J. „	9:25	8:04	10:54	28:23:30	I
41	Popowski „	9:25	8:21	11:32:30	29:18:30	VI
42	Radwan „	11:05:30	8:32	14:04	33:41:30	
43	Garley Kraków	9:25	w y c o f a n y			
44	Duszyński Warszawa	10:24	9:42	14:09	34:15	
45	Wesołowski „	10:25:30	11:28:30	16:10	38:04	
46	Wodzyński „	10:30	9:54	w y c o f a n y		



Od lewej: 1) Gronczewski prowadzi II etap, 2) Ralf Stetysz w otoczeniu Komisji Sędziowskiej i zawodników. 3) Zwycięzcy. Siedzą od prawej: Lange, Blicharski, Ziembicki i Gronczewski



Zwycięska drużyna w marszu „Kadrówki” — Kraków I „Orleńta” — 122 klm. w 18 godz. 18 m. 08 sek.

Marsz szlakiem kadrówki na 122 klm.

Co było w Krakowie. — W drodze do Miechowa i jak się odbył bieg indywidualny. — Jędrzejów. — Na mecie w Kielcach. — Nagrody. — Uwagi.

Przemarsz pieszy z Krakowa do Kielc nabrał już prawa tradycji i oficjalnie zaliczony został do spraw użyteczności sportowej. Świadczy o tem nagroda wędrowna Związku Polskich Związków Sportowych, ofiarowana dla zwycięskiej drużyny strzeleckiej, która marsz ten ukończyła.

Ten rzeczowy dowód chyba wystarczy, aby nasi zacierzeni lekkoatleci, uznający jedynie gładkie bieżnie i równe drogi, oraz strój prawie że adamowy, przyjęli na listę biegów i „chodów” swoich, również i „Marsz Kadrówki” na przestrzeni 122 klm...

W dniu 5 sierpnia zbiórka zawodników w Krakowie. Niestety, Kraków też ma swoje tradycje... zawodnika traktuje niezwykle uprzejmie i mile, lecz całkiem nie sportowo...

Bo powiedzcie zaci strzelcy: czy przed wymarszem nazajutrz dobrze wam zrobiły te uroczyste defilady i parady?...

Czy to wszystko potrzebne było zawodnikowi?...

Rozumiem, że kochany Kraków pragnął podkreślić swoją radość z oglądania tak poważnej liczby zawodników, że pragnął ich uczcić, pobłogosławić na drogę, na ten bój... sportowy, lecz, czy nie dlatego drużyna kielecka uległa dyskwalifikacji, że zawodnik jej zmógł do szpiku kości na parady i nabawił się gorączki tyfusowej?...

Są to rzeczy przykre i smutne, wypowiedzieć je jednak musimy, aby na przyszłość kochany Kraków dał spokój tym wszystkim paradom i uroczystościom, które zasadniczo nie mają nic wspólnego z zawodami.

Tem niemniej musimy przyznać, że organizacja zawodów w Krakowie, zakwaterowanie, wyżywienie i t. p. stały na wysokości zadania.

Zarówno władze wojskowe w osobach Dowódcy Okręgu Korpusu gen. Kulińskiego, jego zastępcy gen. Tinza, gen. Dziewanowskiego, płk. Augustyna, ppłk. Gabryśia, jak również i władze cywilne wojewódzkie i starościńskie w osobie p. dr. Bala, starosty krakowskiego, poczyniły wszelkie ułatwienia i okazały daleko idącą pomoc w zorganizowaniu tak gospodarczej jak i technicznej strony zawodów.

Nie mogę również pominąć milczeniem nakładu pracy, jaką włożyli w organizację zawodów członkowie Zarządu Okręgowego Związku Strzeleckiego w Krakowie w osobach prezesa dr. Dybowskiego, pań: Steinowej, Mehoferowej i Pauli, oraz członków Komendy kpt. Kowalskiego, intendenta Murzynowskiego, komendanta krakowskiego strzelca Sałka, którzy przy niewielkich środkach pieniężnych, potrafili zakwaterować i wyżywić zgórą 200 chłopów... nie mówiąc o niewiastach...

Przytaczam te dane nie dla pustej pochwały, lecz dla przykładu tym organizatorom „czysto” sportowym, którzy nie potrafią sobie dać rady z kilkunastoma zawodnikami, kiedy nad-

chodzi dzień mistrzostw... lub innych zawodów. Niech jadą do Krakowa, tam ich „Strzelec” nauczy praktyki organizacyjnej i... gospodarczej zawodów.

Dnia 6 sierpnia start w dawnych Oleandrach. Mjr. Szkolnikowski dzierży buławę... chciałem rzec, zegarek-startera.

Punktualnie o godz. 5-tej rusza pierwsza drużyna Kraków III pod dowództwem drużynowego Kostka Fr.; w dwie minuty później maszeruje drużyna Katowice II pod Gawłem Aug. i tak dalej, co dwie minuty wysuwają się ze startu: 3-cia Bochnia pod Piotrowiczem, 4-ta Sanok pod Lachem, 5-ta Kraków I pod Rózyckim, 6-ta Kraków IV pod Masztelą, 7-ma Łódź pod Graczykiem, 8-ma Przemysł (zeszłoroczny zwycięzca) pod Wymazalą, 9-ta Kraków II pod Mirkiem, 10-ta Kielce pod Gałką, 11-ta Warszawa pod Dziobakiem, 12-ta Wieliczka pod Walosikiem, 13-ta Żywiec pod Dzierżawą i 14-ta Katowice I pod Mutkiem.

Za ostatnią drużyną ruszył wóz półciężarowy z „Komisją Sędziowską Lotną” i całym szeregiem łazików i innych kibiców...

Pierwszy etap marszu od Krakowa do Miechowa przeszedł bez żadnego nadzwyczajnego wypadku. Drużyny szorowały szosą przy chłodku porannym, mając jedynie trudności z wydostaniem się z opłotków Krakowa do Prądnika, gdzie bioto po wczorajszym deszczu i brak drogowośkarów utrudniały kolosalnie maszerowanie, irytując i denerwując niepotrzebnie zawodników.

Już to należy zaznaczyć, że z tym pokazaniem drogi Komenda Krakowska Związku Strzeleckiego spisała się bardzo brzydko, gdyż

nie pomyślała o łącznikach, którzyby, znając drogę dokładnie, wskazywali ją maszerującym drużynom.

Z tego też powodu niektóre drużyny nałożyły drogi po kilka kilometrów.

Dobrzeby było, aby na rok przyszedł Komenda Główna poleciła wytyczyć trasę prosto szosą przez miasto z pominięciem historycznej lecz bardzo krętej i niewygodnej drogi do Prądnika. Sądzę, że nikt na tem nie ucierpi, a odwrotnie wszyscy zyskają.

Szosa prowadziła przez wieś Michałowice (dawna granica austriacko-rosyjska) i miasteczko Słomniki.

Droga dość podła, pełna wybojów i tylko dzięki pogodzie nie stała się udręką maszerujących zawodników. Oba wyżej wymienione punkty stanowiły dla zawodników punkty kontrolne, przez które drużyny obowiązane były przemaszerować w szyku zwartym, pod czujnym okiem kolarzy z Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motocyklistów, którzy w liczbie 7 pod wodzą obywatela Pawluszka rozsypani po drodze czuwali również nad cnotą... piechurów, aby którykolwiek, broń Boże, nie siadł na wóz, nie posiłkował się obcą pomocą i t. p.

W Słomnikach obywatelstwo miejscowe wystąpiło z poczęstunkiem i napojami chłodzącymi. Senior Komitetu p. Pierzchański witał mową drużyną katowicką, która pierwsza wkroczyła do Słomnik, a panie... jak zwykle, zaprosiły do przekąski, z której skorzystały wszystkie drużyny bez wyjątku.

Ostatnie 15 klm., jakie pozostały do Miechowa, przeszły bez wypadków. Stało się jednak jasnym, że drużyna Przemysła nie jest w takiej formie, jak w roku ubiegłym i że prędzej czy później czeka ją dyskwalifikacja.

Miechów. Meta i postój obowiązkowy o godz. 4-ej następnego dnia. Miejskowy Komitet Obywatelski urządził kwatery no i oczywiście jadła wbród...

Narazie jednakże z zapasów tych korzystają kibice. Komisja urządza taśmę i z zegarkami w rękę oczekuje ukazania się zawodników.

O godz. 12 m. 15 ukazują się kontrolni cykliści i... w dwie minuty potem drużyna „Katowice II” pod Gałką wkracza w komplecie na metę.

Czas 6 g. 55 m.—przebieg 44 kilometry. Rekord zeszłoroczny pobity o 2 godz. 25 min. Po chwili ukazują się drużyna Kraków I, w 13 m. później, trzecie miejsce zajmuje Warszawa w 7 g. 11 m. (Czas innych drużyn patrz Stadjon Nr. 33).

O ile w roku ubiegłym Miechów i jego czynniki urzędowo-społeczne odniosły się do marszu dość chłodno i obojętnie, o tyle w roku bieżącym zawodników — piechurów spotkało ł. mile przyjęcie przez zorganizowany komitet obywatelski, w którym najczynniejszy udział wzięły panie: Kuleszowa, Kozakowa.

Motorem jednakże całej akcji był jak zawsze legun (bo gdzie ich niema) inspektor szkolny dr. Wroński Stan.

Już w Miechowie wyjaśniło się, że największe szanse na zwycięstwo w marszu mają dwie drużyny: „Katowice II” pod Gałką i Kraków I” pod Rózyckim. Dwie te drużyny dobrane z młodszego ambitnego materiału pod do-



Zwycięzca Wł. Kmicic (Kraków I) na mecie w Kielcach: 38 klm. w 4 g. 1 m. 44 sek.

wództwem wytrawnych i doświadczonych kierowników, zapowiadały ciekawą walkę i „wybicie” dobrego czasu.

Z innych drużyn „Warszawa” trzymała się wcale dobrze, dalej Bochnia, Żywiec i Sanok. Ostatnia drużyna, biorąc pierwszy raz udział w marszu, nie zwracała na siebie narazie uwagi... mało liczone się z nią, a jednakże zawodnicy sanoccy uzyskali b. dobry czas, drugie miejsce indywidualne i drugie miejsce drużynowe...

Godzina 4 rano, drużyny opuszczają kolejno ze startu Miechów, maszerując ze śpiewkami w stronę Jędrzejowa. A był to dzień 7-go sierpnia, gorący, nawet parny i z powodu braku deszczu obfity w kurz i pył...

Niestety, już od Miechowa brakło kompletu w dwóch drużynach: „Przemyskiej”, w której tylko 5 zawodników staje do dalszego marszu, aby uzyskać start do biegu indywidualnego, oraz w „Kieleckiej”, gdzie jeden z zawodników zachorował (coś w rodzaju gorączki tyfusowej) i lekarz nie pozwolił mu dalej maszerować. Tym sposobem i ta drużyna, jako całość, uległa dyskwalifikacji...

Podążamy niezwłocznie za ostatnią drużyną 14-tą, która z kolei wyruszyła ze startu, aby być obecnym na punktach kontrolnych i postojach obowiązkowych w Nowym Książu i Wodzisławiu.

Jak w pierwszej, tak i w drugiej miejscowości, podejmowano drużyny niezwykle życzliwie. Napoje chłodzące, przekąski i inne jadło... kosztem miejscowych obywateli tych małych miasteczek, wystawione było przy drodze do dyspozycji zawodników.

W Wodzisławiu orkiestra witała marszem każdą, wkraczającą na rynek drużynę... a zgromadzona ludność oklaskami nagradzała zmęczonych i strudzonych uczestników.

Wreszcie ostatnie 15 kilometrów i... postój na drugim etapie w Jędrzejowie.

Jędrzejów słynie ze swojej gościnności zarówno Zarządu Miasta jak i poszczególnych mieszkańców. Zawodnicy znaleźli po przybyciu wygodne kwatery, obiad, podwieczorek, kolację i nazajutrz gorące śniadanie.

Burmistrz miasta Jędrzejowa, p. Pakoszewski, witał na rynku zebranych strzelców, potem nastąpiła znowu tradycyjna defilada i wreszcie

spokój... zabezpieczony przez „Ciotkę Teklę” z dawnych Legionów, która zabierała chłopaków do spożycia przygotowanego posiłku.

Śród drużyn, w trakcie drogi, nastąpiła mała zmiana. Kraków I pozwolił sobie na dopędzenie „piorunów” górnośląskich i już od 15 kilometra przed Jędrzejowem maszerował mu „na kółku”, zyskując na czasie całe 6 minut.

Inne drużyny, jak Żywiec, Sanok i Wieliczka, oraz Bochnia, miały swoich poprzedników, zyskując dość dużo na czasie, a wszyscy w doskonałej formie i humorze...

Tak więc metę w Jędrzejowie osiągają równocześnie „Kraków” i „Katowice II”. Czas jednak Krakowa, który wyruszył z Miechowa o 6 minut później od Katowic, jest lepszy i wynosi 6 godz. 02 m., bijąc rekord ustanowiony w roku ubiegłym o 2 godz. 51 min.

Czas drużyny katowickiej wynosi 6 g. 08 m., trzecia Bochnia 6.42. Dokładny czas każdej drużyny — w poprzednim numerze „Stadjonu”.

W ogólnej jednakże klasyfikacji, prowadzi drużyna „Katowice II” — 13 g. 03 m. przed „Krakowem I” — 13 g. 10 m. Najdłużej maszerował „Kraków III”, który jednak przybył o 45 m. prędzej niż pierwsza drużyna w roku ubiegłym.

Ogledziny lekarskie, dokonane natychmiast po przybyciu do Jędrzejowa, stwierdziły doskonały stan zarówno płuc jak i serca zawodników i za wyjątkiem kilkudziesięciu odparzeń nóg, z winy własnej, żadnych innych defektów nie wykryto.

Następnego dnia oczekiwał wszystkich zawodników największy wysiłek z całego marszu — bieg indywidualny; wykazania osobistej sprawności serca, płuc, nóg, ambicji i... charakteru wogóle. Jednocześnie zaś wyciągnięcie najlepszego czasu dla klasyfikacji drużynowej.

Trudno było przewidzieć, kto będzie pierwszy. Ze słuchów, dochodzących uszu sędziów i kibiców, najwięcej szans miał Kraków przez swego maratończyka Kmicica, Katowice II przez Bogackiego, a Warszawa przez Wanata...

Również Kielce zapowiadały sobie pierwsze miejsce przez Kulaka...

Losy, a właściwie nogi... zawodników wykazały niewątpliwie zgodność z zapowiedziami dnia poprzedniego... *Muszkiet.*

(D. c. n.)

przecież nie można jechać, a zapominając najwidoczniej dodać w pośpiechu, że dwom Steyrom złamały się resory...

Sprawa jest poważna. W interesie organizatorów i sędziów jest poruszyć sprawę p. Almassego zarówno w związkach, jak i w prasie i pismach zagranicznych. Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, aby p. Almassy kpił sobie w oczy z naszego kraju, gdzie go serdecznie przyjmowano i otaczano troskliwą opieką, aby tendencyjnie oczerniał ofiarodawców nagród, sędziów i organizatorów, którzy mogli popełnić wiele niedociągnięć, ale których niewolno tak jawnie i bez dowodów publicznie o złą wolę oskarżać.

T. G.

Sport w Czechach

Profesjonalizm Czecho-Słowacji jest jeszcze bardzo młody, nie należy się więc dziwić, że związek ciągle jeszcze pracuje nad przepisami, a pozatem i podział klas już kilkakrotnie zmieniał.

Przed kilkoma dniami odbyło się tutaj wspólne zgromadzenie klubów pierwszej i drugiej ligi, które po porozumieniu się ze związkem, jednogłośnie zgodziły się na przejście następujących trzech drużyn z drugiej do pierwszej ligi profesjonalnej: Slavoj Žižkov, Celtic VIII i F. K. Kladno. Kluby te wezmą już udział w rozpoczęciu się mającym nowym sezonie mistrzostw. W ten sposób podwyższono liczbę klubów profesjonalnych pierwszej ligi do dwunastu. Uchwała ta zapadła z tego powodu, że inne drużyny drugiej ligi a mianowicie: Teplitz F. C., Karlsbader F. C. i Sp. C. Brno jesienne mistrzostwo rozegrać już będą w ramach mistrzostw dla niemieckich drużyn profesjonalnych Czecho-Słowacji, w którym to mistrzostwie też i D. F. C. udział weźmie. Pozostałe trzy kluby czeskie nie miałyby więc odpowiedniej konkurencji i wolano je przenieść do pierwszej ligi. Już wylosowane zawody anulowano, przeprowadzono ponowne losowanie, przyczem sezon jesienno-przedłużono do 13-go grudnia. Po mistrzostwach, które tym razem rozegrane będą z końcem wiosny 1926, cztery ostatnie kluby przejdą do klasy drugiej, która wtedy dopiero utworzona zostanie. Pierwsza liga liczyć będzie stałe osiem drużyn, z których z końcem sezonu 1926/27 ostatni klub zejdzie do drugiej ligi, podczas gdy zwycięzca drugiej ligi do pierwszej klasy powróci.

Czołowe drużyn czeskie mało wyjazdowały zagranicę. Wyjechały jednak drużyny do Polski. Zwycięstwo „Spartu” nad „Pogonią” tutejsze sfery sportowe bardzo ucieszyło, gdyż o znaczeniu i sile „Pogoni” wszyscy są tutaj dobrze poinformowani i poważnie się z ewentualną klęską liczyli. Tem większym było niezadowolenie z klęski „Slavii” w Belgradzie, a to tembardziej, że Jugosławia nie jest w pojęciu środkowo-europejskim groźnym przeciwnikiem... Pewne sfery tutejsze, zbliżone do „Spartu” twierdzą nawet, że „Slavia” sama wstydząc się swej klęski, puściła w świat wieść, że wygrała 4:2, przypuszczając, że o faktycznym wyniku nikt się nie dowie, stało się jednak inaczej i teraz jest „Slavia” podwójnie zblazowana. „Slavia” gościła także w Bułgarii i tutaj z trudem pokonała mistrza krajowego w stosunku 1:0, następnie występy w Konstantynopolu przyniosły już przeciw „Galata Serail” lepszy wynik, zaś railenski zwyciężył przeciw klubowi Fenier Bagdsche 5:0. Vanik był bohaterem dnia. W samej Pradze rozgrywane są obecnie jedynie zawody przyjacielskie, bez większego znaczenia.

Wielkim smutkiem klubów jest niustająca wędrowna graczy. Podczas gdy dawniej tylko kilku graczy w roku wyjeżdżało zagranicę, obecnie co tydzień ktoś znika z Pragi. Największą frekwencją cieszy się i nadal Wiedeń, rozatem i Włochy działają kusząco, rzadziej wyjeżdżają gracze do Budapesztu. Początek wiedeńskiego sezonu mocno się dał tutaj odczuć, gdyż z Vrsovice Bejbl i Bures z dawnego Blu Star w Bernie nora wskazała większą część graczy, a więc: Horvath, Emmerling, Siklossy z F. F. C. Koreny już wyjechali do Wiednia, pozatem zaś i inni z drużynami wiedeńskimi pertraktują. W Pradze zaś liczone się z przejściem graczy Berneńskich do klubów nraskich. Tymczasem jedynie D. F. C. ściągają do siebie Zsigmondiego. Związek nosi się z myślą w Wiedniu w tej sprawie interwenjować.

Jan Schaff.

Raid samochodowy w oczach p. Almassego

Popularne pismo wiedeńskie „Neues Wiener Journal” w numerze niedzielnym z dnia 26-go lipca, umieściło wywiad z uczestnikiem raidu, bar. Almassy, który w klasyfikacji ogólnej zajął 3-cie miejsce na maszynie „Steyr”. Baron Almassy z pochodzenia Węgier, z przekonania „międzynarodowy mitteleuropejczyk”, odnosi się z wielką niechęcią do wszystkiego co polskie. Niechęć ta uwypukliła się w całym sportowym opisie raidu. Ale w kilku miejscach „Szanowny Węgier”, niesłychanie serdecznie i gościnnie podejmowany przez gospodarzy, którzy dbali i troszczyli się o niego, jakby był prawdziwym dżentelmannem, nadużył nawet polskiej, przysłowiowej cierpliwości w stosunku do wszystkiego co zagraniczne. Pomijam cały szereg uwag godzących w sportową stronę organizacji, która nigdy nie jest idealna, więc i w tym wypadku napewno daleko jej było do ideału. Tutaj w kilku uwagach Almassy ma rację, w kilku zaś razach bezsensowność, narzekając naprzekład, że litraż był zły — podczas gdy organizatorzy użyli najnowszego międzynarodowego litrażu R. I. A. C., że droga była znazona wiorstowemi słupami i do tego nieściśle, nie wiedząc oczywiście, że od kilku lat wszelkie „wiorstowe” słupy zniknęły bezpowrotnie, zamienione dokładnie wymierzonemi „kilometrami”. Te „bolesne” zarzuty położyć można na karb zawodu sportowego jeźdźcy, spodziewającego się w takiej niezbyt silnej konkurencji osiągnąć pierwsze miejsce. Almassy musiał ten zawód odczuć o tyle boleśniej, że jest przecież profesjonalnym, któremu za jazdę płacą i dla którego zdobycie dobrego miejsca jest nietylko punktem ambicji sportowej, ale przede wszystkim środkiem, zapewniającym większą gażę.

Ale p. Almassy zaczyna jeszcze inne struny. W dwóch miejscach najzupełniej wyraźnie zarzuca organizatorom nieuczciwość — brak etyki, przy każdej zaś sposobności podkreśla,

że „Bromberg” to jest rein deutsche Stadt” i t. p., że dopiero na szóstym (przedostatnim) etapie można było odetchnąć, gdyż wszystko było „rein deutsch”, „zamiast nieporządku, niesubordynacji i azjatyckiego brudu, panował wszędzie porządek, dyscyplina i uderzająca czystość”. „Było to wytechnienie po tych pięciu etapach azjatyckiego barbarzyństwa (asiatisches Wildnis). „Tak więc cała Kongresówka oraz kresy wschodnie z ich drogami, miastami i hotelami, są według p. Almassego, terytorjum dziczy lub rosyjską wszarnią („russisches Lausnest”), a dopiero od Plocka zaczął się „czysto niemiecki kraj”, gdzie miło było jechać.

Zwracałem się do organizatorów i jeźdźców, którzy oświadczyli, że byli zdumieni czystością i elegancją kwater noclegowych, n. p. w Stonimie, które dla wybrednego p. Almassego, przedstawiały „wszarnię rosyjską”. To samo było i z jedzeniem.

Najczęściej przedstawia się sprawa dwu zarzutów natury etycznej, skierowanych pod adresem organizatorów i sędziów. Dla zwycięzcy drugiego, najcięższego etapu Wilno—Stonim, była przeznaczona specjalna nagroda. Nagrodę tę zdobył p. Bettaque na Austro-Daimlerze, mając czas 8 godz. 16 min. O drugiej nagrodzie nie było mowy. Tymczasem p. Almassy, który zajął na tym etapie 2 miejsce (8 godz. 18 min.), na swym „Steyrze”, mówi najwyraźniej, że była i 2 nagroda, specjalna za ten etap, którą cofnięto — i tu pozwala się domyślać — dlatego, że on był drugi, a nie ten, kogo się spodziewano.

Drugi „wytworny” kwiatek, świadczący wymownie o „kulturze” p. Almassego, to punkt w którym zarzuca komisji sędziowskiej tendencyjne ocenianie wartości polskich maszyn.

Wywiad swój kończy ów nieszczyśliwy kierowca typowem opowiadaniem płatnego kierowcy o tezie, jak to samochodom innych fabryk łamały się ramy i deferencjały (z czem



Zawody strzeleckie — grupa „Sokoła”

DWA ZDARZENIA

Dnia 16 maja b. r. przedstawiciele władz naczelnych: Zw. Harc. Pol., Centr. Zw. Mł. Wiejsk., Zw. Pol. Tow. Gimn. „Sokół” i Zw. Strzeleckiego, po rozważeniu całokształtu spraw p. w., postanowili utworzyć Komitet Stowarzyszeń p. w. i nakreślić dla siebie następujący wspólny program działania:

- utrzymywanie stałej łączności pomiędzy władzami naczelnymi stowarzyszeń dla wzajemnego informowania się o środkach i metodach, mogących przyczynić się do rozwoju p. w., oraz wzajemnej wymiany spostrzeżeń i doświadczeń,
- przygotowanie wspólnych wystąpień stowarzyszeń p. w. do władz państwowych, a także innych instytucji,
- podejmowanie konkretnych prac wspólnych w zakresie p. w.

Temi słowy zaczyna się memoriał Komitetu, przesłany do P. Ministra Spraw Wojskowych.

Tak szlachetny czyn o głębokim zrozumieniu swego posłannictwa powinniśmy przywitać z uczuciem najwyższego ukontentowania. Jeśli dotychczas jedną z najdotkliwszych bolączek p. w. była różnorodność organizacji, to od dziś niejedynolitość ta przysła — organizacje i stowarzyszenia p. w., na których opierała się dotąd cała akcja — stworzyły teraz wspólny front na podłożu i danem — oddania swych młodych sił sprawom wielkiej i wolnej Ojczyzny.

Głosem więc swych władz naczelnych przysposabiająca się wojskowo młodzież znów dała dowód, że wśród waśni partyjnych i panoszącego się fałszerstwa i obłądki nie paczą się jej siły i ideały rycerskie i tak jak ongi, stojąc na najwyższym narodowym świeczniku, młodzież nasza po dzień dzisiejszy jest kręgosłupem potęgi i jego niepodległościowych dążeń.

Wspólny przykład dla reszty społeczeństwa!

Jednak dalsze ustępy memoriału są mniej pocieszające.

Mówiąc o ustawie p. w. Komitet pragnie odczuć, że o prawach i obowiązkach swych członków stanowić mają też i stowarzyszenia „bowiem przygotowanie całego narodu do obrony państwa nie może polegać na arytmetycznym podsumowaniu sił społeczeństwa, lecz na intensywności jego prac w ścisłej koordynacji z armią”. Ustęp ten wygląda tak, jakby sprawa przysposobienia wojskowego nie rozstrzygała wyczerpująco samej kwestii, a co dalej, przygotowanie całego narodu do obrony kraju nie było rozważane poważnie. Powstaje wtedy nie lada pytanie, co uczyniliśmy i co czynimy teraz w interesie rozwoju prac nad wzmocnieniem zdolności obronnych kraju? Podnosimy przemysł wojenny, wprowadzamy ulepszenia i udoskonalenia środków tech-

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

uzbrojenia. „Broń dostarczona oddziałom p. w. w większości wypadków nie odpowiada zupełnie celowi, gdyż jest drugorzędna i rozkalibrowana i w toku ćwiczeń — raczej nie wzbudza zaufania wśród ćwiczących. Broń ta nie dociera zupełnie do miejscowości, w których niema garnizonów, a posiadanie jej, choćby w ilości najmniejszej, wymaga ze strony władz stowarzyszeń uciążliwych starań. Przyjawszy, jeno zasadę, że karabin piechoty jest bronią indywidualną, że członek każdego stowarzyszenia p. w. ma dość czasu w okresie przedpoborowym, aby poznać wartość karabinu, należy szczególnie w stow. p. w. specjalną troską otoczyć materiał ludzki, ochotnie garnąc się do p. w. i dać mu broń pierwszorzędna, — bo, nie daj Boże, aby, jak to opiewa memoriał — „Komitet Stow. P. W. nie może się pozbyć wrażenia, że w postępowaniu władz do stowarzyszeń, w sprawie dobrej broni, nie było widać zaufania”!!!

I oto widzimy dzisiaj — „że władze wojskowe ze względów natury organizacyjnej i technicznej nie będą mogły zwiększyć liczby ćwiczeń okręgowych dla rezerwistów, jak też nie będą mogły wyciągnąć ze ścisłej współpracy z stowarzyszeniami korzyści w zakresie wyszkolenia rezerw, a w szczególności w kierunku rozbudzenia zamiłowania i podtrzymywania umiejętności strzeleckiej w społeczeństwie, krzewienia różnych gałęzi wychowania fizycznego i sportów”, — tak niezbędnej dla nas na wypadek przyszłej wojny.

Pod względem subwencji „materiałna pomoc, jaką otrzymują stowarzyszenia p. w., ma wyraźną klauzulę, aby subwencje rządowe nie mogły służyć na pokrycie wydatków organizacyjnych danego towarzystwa”, — a „stowarzyszenia znajdując się obecnie w takim stadium organizacyjnym, które wymaga od nich wyjątkowego wysiłku, aby wychować kadry kierowników organizacyjnych i stworzyć normalne warunki pracy dla swych oddziałów”.

Pomoc materialna zatem rozpościerała się jedynie na wydatki związane z celami t. zw. „konkretnymi”. Jakżeż można mówić o celach „konkretnych”, gdy pomoc materialna wyłącznie na te cele musi przecież być zabezpieczona wyższością poziomu organizacyjnego stowarzyszeń, dającego możliwość normalnego ich rozwoju. „Nietylko bowiem pod względem wyszkolenia swych członków, ale pod względem terenowego opanowania i organizacyjnego ich związania, stowarzyszenia potrzebują pieniężnych zasilków”!

Są to najważniejsze punkty memoriału, które nie potrzebują komentarzy, lecz natychmiastowego rozwiązania.

Kwestja p. w. — jest kwestją życia ojczyzny. Potrzeba postawić sobie wyraźnie pytanie, czym jest p. w., jakie są jego zadania, co od niego wymagamy i co dać mu możemy, by rozwijało się równolegle do siły i potęgi rozwoju naszego państwa.

Żadne półśrodki nie mogą mieć miejsca: jeżeli stowarzyszenia p. w. zjednoczyły się, t. j. stały się niejako organizacją państwową, jednolitą, — pamiętajmy, że żadna organizacja nie znosi improwizacji, bo w przeciwnym razie drogą będziemy musieli zapłacić za swoją obojętność w tym względzie.

Niektórzy chcą widzieć polepszenie warunków pracy p. w. z chwilą wejścia w życie ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i o przysposobieniu wojskowym. Mówią, — niech będzie była jaka ustawa, aby tylko ukazała się... Czekamy na prawne podstawy dla p. w. Jednakże prawne podstawy są dobre wtedy, gdy wogóle są dobre. Z ustawą tak niemal... Już sam tytuł mówi tylko o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, a p. w. zależy od dobrej woli społeczeństwa. Obowiązkowe ćwiczenia wojskowe w hufcach szkolnych, to znów tylko półśrodek. Idea p. w. powinna głęboko prześięknąć przez całe społeczeństwo i sięgnąć poza wiek od 16 do 18 lat — rekojami tego ustawa nie daje. Zresztą wychowanie fizyczne stanowi podstawę p. w. Czemuż w takim razie wychowanie fizyczne ma być obowiązkiem, a p. w. nie zależy od własnego widzimisie 18-letniego chłopca!? Zgadźmy się, że tam, gdzie następuje przymus, ideowość traci grunt pod nogami, ale nie zapominajmy o tem, że społeczeństwo nasze choruje na brak uświadomienia konieczności przysposobienia się do wojny. P. W. równolegle ze swym zasadniczym celem, powinno zmierzać do wychowania społeczeństwa w rozumieniu idei p. w. Nie da się tego osiągnąć dobrą wolą — musi istnieć przymus, jak istnieje przymus w pełnieniu obowiązków służby wojskowej, poszanowania prawa, władz, starszyny i t. p.

Dalej p. w. służy celom obrony kraju przed najściem nieprzyjaciela. Zdawałoby się, że całokształt tego zagadnienia powinno ująć w swoje ręce M. Spr. Wojskowych. Niestety! Kompetencja w sprawie p. w. została podzielona, aż pomiędzy trzy centralne urzędy państwowe M. S. Wojsk., M. W. R. i O. P. i M. S. Wewn. Niemniej za zaangażowane M. P. i O. S., Min. Roln., Skarbu i t. p.!!!

Nawet logika ludowa, wyrażająca się w przysłowiu, że u sześciu niemek dziecko bez oka, lub gdzie sześć kucharek jest, tam niema co jeść — nie mogła uzyskać posłuchu.

Sam zaś podział kompetencji został przeprowadzony w ten sposób, że w razie przykrych ewentualności, nie będzie wiadomem, kto najwięcej zawni...!

Miejmy zatem nadzieję, że dopiero zarządzenia wykonawcze do projektu tej ustawy usuną jej braki, gdyż ustawa jest ramową, a do tych dwóch doniosłych wydarzeń Memoriał i Ustawa, dołączy się trzecie jej wykonanie, które z pomocą Bożą dźwignię z martwego punktu sprawę p. w., a z nią i jaśniejsze widoki na świetną przyszłość naszego państwa.



Obóz letni p. w. w Makowie — (powódź)



Zawody strzeleckie — grupa „Strzelca”

A czas nie cierpi zwłoki... Strata czasu do śmierci bezpowrotnej podobna. Sprawa p. w. dojrzała i czeka na całkowite rozwiązanie, bez połowicznego zadośćuczynienia zagadnieniom całości i niepodległości państwowej Polski, pod względem jej samowystarczalności obronnej.

M. Sz—ski.

SPORT W WOJSKU

Białystok

W. K. S. 8 D. A. K. — W. K. S. 10 pułk ułanów litewskich 0:3.

Finał o mistrzostwo 1 Dywizji Kawalerji. Z powodu niestawienia się drużyny 8 d. a. k. wygrywa walkoverem K. S. 10 pułku ułanów.

W. K. S. 10 pułk ułanów — W. K. S. 42 p. p. 4:2 (4:0). Do przerwy gra prowadzona w słabym tempie ze znaczną przewagą drużyny 10 pułku uł. Już w drugiej min. środkowy pomocnik 10 p. uł. pięknym strzałem zdobywa bramkę dla swych barw. W 5 min. kornier i znów pada bramka strzelona główką przez prawego łącznika białych. W 13 min. po przeboju solo środkowy napastnik dziesiątaków poraz trzeci pakuje piłkę do siatki zdumionego 42 p. p. Następuję kilka kornierów dla 10 p. uł. 42 p. p. zrywa się do ofensywy, jednak tyły dziesiątaków pewnie niweczą wszelkie wypadki i w 38 min. pada ostatnia bramka dla białych, strzelona przez lewoskrzydłowego.

Po przerwie 42 p. p. bierze inicjatywę gry w swoje ręce i prowadzi dłuższy czas w ostrym tempie, przyczem w 3 min. następuje karany rzut na korzyść czerwono-czarnych, który zamienia w bramkę lewy łącznik Sitko. — W 17-tej min. pada bramka dla 42 p. p. W dalszym ciągu, mimo usilnej pracy 42 p. p. uzyskanie więcej nic nie może i zawody kończą się rogiem dla białych. Będzia, p. Beker, słaby. Rogów 5 dla K. S. 10 pułku ułanów.

Poznań

58 p. p. (Poznań) — 7 p. sap. (Poznań) 5:2 (2:1). Półfinał o mistrzostwo DOK. VII przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie 58 pp. Atak 58 p. p. wykazał piękny ciąg na bramkę i niezłe zgranie, tyły okazały się twarde. 7 p. sap. jako całość słaby.

Bramkami podzielili się: por. Kozłowski, kapr. Śmiglak, szer. Górecki (2) szer. Blaszk. Dla 7 p. sap. jedyną bramkę strzelił z pięknego przeboju por. Szymański.

70 p. p. (Pleszew) — 60 p. p. (Ostrów) 6:3 (3:2). Drugi półfinał, rozegrany tegoż dnia okazał się mniej ciekawym. Gra górna, mało precyzyjne podania rozczarowały widzów którzy spodziewali się po 70 p. p. gry pięknej. 60 p. p. okazał się drużyną zupełnie słabą, bez dobrych punktów.

70 p. p. — pięknie postawieni pod względem fizycznym utracili dużo z wyrobienia technicznego, które cechowało tę drużynę w takimże składzie w roku zeszłym.

Baranowicze

Mistrzostwo piłki nożnej 9-tej Samodzielnej Brygady Kawalerji.

26 p. uł. Wlkp. — 27 p. uł. 3:0 (2:0). 26 p. uł. Wlkp. — 9 DAK 3:2 (1:0, 1:1). 26 p. uł. Wlkp. — 25 p. uł. Wlkp. 8:0 (4:0). Sędziował por. Gozdecki z 78 p. p.

Mistrzostwo zdobyła drużyna 26 p. uł. Wlkp. i stanie do rozgrywki o mistrzostwo OK IX z drużyną mistrzoską 20 dywizji piechoty.

STRZELECTWO

Mistrzostwo armji w strzelaniu zespołów oficerskich. Pełen oczekiwania dobrych rezultatów, wyjechał dnia 27.VII.25 po systematycznym treningu i po zdobyciu mistrzostwa korpusu, zespół oficerski 50 p. p. Wlkp. w składzie: kpt. Kapela, kpt. Sokołowski, kpt. Mendoszewski, kpt. Krukowski, por. Mazany i ppor. Grzybowski do Torunia, celem wzięcia udziału w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo armji. O palmę pierwszeństwa konkurowali mistrze poszczególnych O. K.: I. Warszawa 13 p. p., X. Przemyśl 4 p. p. leg., III. Grodno 76 p. p., IV. Łódź 25 p. p. (zesłoroczny mistrz), V. Kraków 3 p. strz. podhal., VI. Lwów 19 p. p., VII. Poznań 58 p. p., VIII. Toruń 66 p. p., IX. Bześć 22 p. p., II. Lublin 43 p. p.

O godz. 9-tej rozpoczęło się strzelanie dokładne. Po wylczeniu trafień poszczególnych zespołów, okazało się, że największą ilość punktów zdobył 3 pułk strzelców podhalańskich, uzyskując 472 punkty, tuż za nim z różnicą tylko 9 punktów, kroczył zespół 58 p. p. Wlkp. (463 pkt., przyczem kpt. Kapela tegoż zespołu zdobył maksymalny wynik całego strzelania, osiągając 99 punktów na 120 możliwych, 10 strzałami z odległości 300 mtr., leżąc z wolnej ręki). Na trzecie miejsce wybił się 19 p. p. Lwów (438).

Dopiero drugi dzień przyniósł rozstrzygnięcie zapasów strzeleckich. W strzelaniu bojowym wybił się od razu z kolosalną różnicą uzyskanych punktów, wyprzedzając wszystkie inne zespoły, nasz mistrz korpusu, zespół 58 p. p. Strzelanie to odbyło się w sztucznie utrudnionych warunkach, jak rozstawianie manekinów po całym przedpolu dla zmylenia strzelca i zadymianie przedpoła. Wyniki tego strzelania były następujące:

I miejsce zespół 58 p. p. (D. O. K. VII) 2397 pkt., II 22 p. p. (D. O. K. IX) 1954 pkt., III 66 p. p. (D. O. K. VIII) 1924 pkt., IV 25 p. p. (D. O. K. IV) 1728 pkt., V 4 p. p. leg. (D. O. K. II) 1518 pkt., VI 3 p. strz. podhal. (D. O. K. V) 1290 pkt., VII 76 p. p. (D. O. K. III) 1105 pkt., VIII 19 p. p. (D. O. K. VI) 1052 pkt., IX 43 p. p. (D. O. K. II) 958 pkt., X 13 p. p. (D. O. K. I) 841 pkt. Warunki atmosferyczne — słońce. Organizacja zawodów wzorowa.

Po ukończeniu strzelania bojowego ogłoszono wyniki gen. dyw. Skierni Inspektor III armji, gratulując zarazem zwycięscy. Gr.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WILNO

Narzekaliśmy niedawno na podłe położenie geograficzne Wilenka z racji jego oddalenia od naszych centrów sportowych — Warszawy, Krakowa i t. d. Niema jednak tego złego co by na dobre przynajmniej czasem nie wyszło. Podobno refleksje przychodzą na myśl, gdy się posłucha głosów entuzjastów z Wileńskiego bruku. Asumpt dały ostatnie zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo okręgu. Czego się nie widziało, jakich horoskopów nie stawiało: i prymat w Polsce i laury międzynarodowe, — brakuje mistrzostwa świata. Rzeczywistość, jak widać z podanych poprzednio wyników jest znacznie skromniejsza i narazie należy błogosławić, że do Krakowa dość daleko — na imponowanie nas jeszcze nie stać, no a na bezkarne blamowanie się trochę już zapóźno. — Pozostaje narazie dalsza wytężona praca.

Podkreślić jednak trzeba, że z apatją i nierobstwem lat ubiegłych bierzemy coraz szerszy rozbrat. Zainteresowanie się ćwiczących klubów — ba — władz, publiczności wzmagają się coraz bardziej.

W każdym razie tegoroczna rewja naszych sił lekko-atletycznych, zadowoliliła w zupełności.

Obecnie w niedalekiej przyszłości (22 sierpnia) będziemy mieli przegląd naszych pływaków i skoczków na zawodach organizowanych przez międzyklubową komisję zawodów. Szkoda, że Wilno dotychczas nie zdobyło się na wspólnego trenera, któryby wyjaśnił wreszcie ludziom tajemnice trudgen-crawl'u, dużo się o tym egzotycznym zwierzu gada, lecz nikt o nim pojęcia zielonego nie ma.

LWÓW

Dziwne są zarządzenia naszych najwyższych władz sportowych i niezbadane ich wyroki. Dlaczego tegoroczne mistrzostwa Polski odbywają się w porze wakacyjnej? W lwowskim światku sportowym nie znać też wpływu zbliżających się Mistrzostw, lwia większość lwowskich sportowców bawi w najrozmaitszych częściach kraju na letnich wywczasach, dużo dopiero w połowie sierpnia kończy swój w różnych obozach wojskowych i cywilnych. Na boiskach więc dość pustawo, nieliczna garstka jedynie trenuje. Małe więc nadzieje na wielki współdziałanie i sukcesy Lwowiaków w mistrzostwach.

Jeszcze większe zdziwienie wywołało w tuższej lekkiej atletyce niespodziewane wycofanie się Zarządu PZLA z popierania sprawy zawodów atletycznych Północne Węgry — Południowa Polska we Lwowie. O ile przedtem, ustnie czy listownie, we Lwowie, Pradze i Warszawie ciągle pytano i proszono członków LOZLA o zajęcie się tą sprawą, o tyle teraz, po podjęciu całego szeregu kroków dla urzeczywistnienia zawodów, przysłał PZLA list, odmawiający wszelkiego poparcia finansowego (przedtem obiecywanego), a nawet poddający LOZLA zupełną zmianę samego charakteru zawodów. Wobec jednak bardzo gorącego listu Węgierskiego Związku, nie traci Zarząd lwowski nadziei na urządzenie zawodów.

Poza temi mniej miłymi stronami medalu są jednak i momenty jaśniejsze. Takim n. p. jest dla lwowskiego świata narciarskiego wiadomość o ponownym uruchomieniu budowy wielkiego domu turystycznego LKS „Czarni” w Sławsku. Dzięki współpracy Sekcji Narciarskiej „Czarnych” władz Klubu, poszczególnych członków zasobniejszych i pomocy Banku Przemysłowego, powstało Towarzystwo, finansujące powyższą budowę i prowadzące ją na prawdziwie europejską skalę. Dość zaznaczyć: budy-

nek piętrowy, ponad tem sale na poddaszu, cały murowany, na 120 łózek, z komfortem, gdyż prócz dużej sali jadalnej i szeregu mniejszych pokoi posiadać będzie wodociąg, łazienki, ciemnie fotograficzną i t. p. Wyjdziemy więc także w Karpatach Wschodnich poza ramy mocno koczownicze życie przypominających mieszkań i schronisk turystycznych. Budujące się schronisko dawać będzie członkom i gościom prócz wygodnych pokoi także i miłą atmosferę wesołego sportowego współżycia starszych z młodzieżą, dla której pomieszczenia służące będą liczne sale wspólne. Duża bardzo część domu przewidziana jest dla pięci pięknej, w ostatnich czasach tak gromadnie garnącej się do tego przepięknego sportu.



Nagroda przechodnia, ofiarowana przez Sekcję Tennisową W. K. S. Legji dla zwycięzcy turnieju korpusu oficerskiego, który odbędzie się w dniach 20—23 b. m. w Warszawie.

Regulamin odznaki sportowej został już uzgodniony z drugim, istniejącym w Polsce projektem poznańskim; zgoda została osiągnięta zupełna, jedynie minimalne wyczyny proponowane przez lwowski świat sportowy uległy na konferencji w Poznaniu znacznej redukcji, gdyż podobno do przyjęcia dla całej Polski były stanowczo zbyt wysokie. Zmartwienia to nie powoduje, najwyżej zdołędzie Lwów więcej odznak niż się spodziewał. Pierwsze zawody o zdobycie minimów odbędą się już w sierpniu, w ostatnich tygodniach, następane we wrześniu i październiku.

Wuf.

PIŁKA NOŻNA

Wojna północy z południem położyła w Ameryce kres niewolnictwu. Zgodna współpraca cywilizowanych narodów Europy zatomowała handel czarnym towarem, a demokratyczne społeczeństwa dawno już na Zachodzie zapomniały, że istniała kiedyś niewola i pańszczyzna.

A jednak jest kraj, gdzie niewola dotrwa-

ła, co prawda w zmienionej nieco formie do dnia dzisiejszego. A jednak znam ludzi, którzy przez cały Boży rok odrabiają pańszczyznę. Myślę o piłkarzach polskich.

Jakże szczęśliwi są w porównaniu z nimi zawodowcy zagraniczni! Dla nich piłka — to fach, posada. Klub, to pracodawca, obowiązany do udzielania urlopu wypoczynkowego.

O to właśnie mi chodzi.

W Anglii, w lecie, życie piłkarskie zamiera, we Francji, od połowy czerwca znajdziemy dwa, trzy wiersze, poświęcone piłkarstwu w prasie fachowej, w Austrii istnieje zakaz rozgrywania zawodów pomiędzy drużynami zawodowymi.

A u nas?

Stońce uśmiecha się, rzeka ciągnie, morze kokietuje figlarną falką, góry mrugają gniezko żyw ucieka z dusznego miasta na wieś, by który ucieka z dusznego miasta na wieś, by wypocząć i nalykać się świeżego powietrza. Tylko piłkarz biedny, piłkarz amator nie może wyruszyć z miasta, bo jego klub urzęda co niedzielę mecze. Mieliśmy dawniej przerwę zimową, obecnie prawie że nie istnieje ona, nie mamy również przerwy letniej. Pogoń, Czarni, ŁKS, Wisła itd itd. wszystko gra, wiruje, rusza się i trzyma swych graczy w mieście. „Ani waż się wyjechać”.

Biedni młodzi ludzie, których najpiękniejsze lata marnują się zdala od cudów natury.

Biedne kluby, które swą bezrozumną polityką wyczerpują i spalają swój materiał ludzki. Biedny sport polski, któremu usilnie przygotowuje się zawodowców. Wszak człowiek, który przez cały rok zmuszony jest utrzymywać się na wyżynie formy i każde swe święto oddać do dyspozycji klubu, a ambicja każe mu być zawsze wstawionym do składu, skoro gra jego drużyna, musi wkońcu uczynić z piłki główne swe zajęcie, następnie źródło dochodów.

Nawoływaliśmy parokrotnie do zrobienia przerwy letniej. Jak dotąd, z drużyn A kl. w Warszawie, tylko dwie uczyniły to: Polonja i Varsovia, która dorocznym zwyczajem organizowała nad morzem miesięczny obóz wypoczynkowy dla swych członków.

Na prowincji grają wszyscy, kto wierzy w Boga lub Jehowę.

Czy nie byłaby tu pożądana interwencja Związków?

Narazie WOZPN np. sam nawet organizuje zawody reprezentacyjne okręgu w miesiącach letnich.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA STOLICY

Dane statystyczne

Historja meczów reprezentujących Stolicę sięga czasów przedwojennych, lecz wtedy drużynę reprezentacyjną ustawiano naskutek porozumienia się kapitanów poszczególnych klubów (!). Normalny rozwój rozpoczyna się z chwilą powstania Warszawskiego OZPN (1920) i od tego czasu zaczynamy naszą statystykę. Najpierw podajemy listę meczów, rozegranych przez team Warszawy do dnia dzisiejszego:

1920. 3.VII Warszawa — Lwów 0:5 (0:2) w Warszawie, 4.VII Warszawa — Lwów 1:3 (1:2) w Warszawie, 17.IX Warszawa — Górny Śląsk 2:0 (1:0)

1921. —

1922. 17.IV Warszawa — Łódź 7:1 (4:1) w Warszawie, 5.VI Warszawa — Lublin 3:0 (1:0) w Warszawie, 9.VII Warszawa — Lublin 7:1 (5:0) w Ln¹linie, 16.VII Warszawa — Łódź 2:3 (1:1) w Łodzi, 30.VII Warszawa — Törekves (Budapeszt) 1:2 (0:1) w Warszawie.

1923. 6.V Warszawa — Poznań 2:5 (0:3) w Poznaniu, 20.V Warszawa — Tallinn 6:1 (1:0) w Tallinie (Estonja), 21.V Warszawa — Narwa 4:1 (2:1) w Narwie (Estonja), 17.VI Warszawa — Górny Śląsk 0:1 (0:1) w Warszawie, 22.VII Warszawa — Poznań 4:2 (2:0) w Warszawie, 21.X Warszawa — Tallinn 1:0 (1:0) w Warszawie.

1924. 27.IV Warszawa — Łódź 2:0 (2:0) w Łodzi, 3.V Warszawa — Wilno 6:0 (3:0) w Wilnie, 8.V Warszawa — Poznań 2:0 (1:0) w Poznaniu, 24.V Warszawa — Łódź 1:2 (0:1) w Warszawie, 29.V Warszawa — Kraków 1:3 (0:2) w Warszawie, 29.V Warszawa — Radom 3:1 (2:0) w Radomiu, 15.VI Warszawa — Törekves (Budapeszt) 0:2 (0:1) w Warszawie, 6.VII Warszawa — Górny Śląsk 1:3 (0:1) w Katowicach, 30.VII Warszawa — Hakoah (Wiedeń) 0:5 (0:3) w Warszawie, 17.VIII Warszawa — Lwów 1:2 (0:2) we Lwowie, 9.XI Warszawa — Poznań 0:2 (0:2) w Warszawie.

1925. 17.V Warszawa — Kraków 1:8 (0:3) w Krakowie, 16.VII Warszawa — Hakoah (Wiedeń) 0:4 (0:3) w Warszawie, 19.VII Warszawa —

Górny Śląsk 3:0 (1:0) w Warszawie, 2.VIII Warszawa—Praga czeska 2:3 (0:1) w Warszawie.

Tabela meczów Stolicy przedstawia się jak następuje:

Rok	Grano	Wygrano	Nierozegrano	Prze-grano	Stosunek bramek
1920	3	1	—	2	3:8
1921	—	—	—	—	—
1922	5 (2)	3 (1)	—	2 (1)	20:7
1923	6 (3)	4 (2)	—	2 (1)	17:10
1924	11 (6)	4 (4)	—	7 (2)	17:20
1925	4 (1)	1	—	3 (1)	6:15
Ogółem.	29 (12)	13 (7)	—	16 (5)	63:60

U w a g a: W nawiasach podajemy mecze rozegrane poza Warszawą.

Graczy czynnych w tych 29 spotkaniach było 71. Z tych ponad 10 meczów, grało 13 graczy, a mianowicie:

15 razy — Domański, Loth II, Zolter; 14 razy — Bułanow II, Zantman II; 13 razy — Grabowski II; 12 razy — Szenajch; 11 razy — Suchorzewski, Loth I, Czajkowski, Amirowicz; 10 razy — Sobolta, Hamburger.

Następnie 9 razy grał — Tupalski; 8 razy — Wójcik, Emchowicz; 6 razy — Luxemburg II, Krygier, Putzman, Czyżewski; 5 razy — Zwierz II, Zelechowski, Loth III, Smid; 4 razy — Przeworski, Łańko, Gebethner I, Kaczanowski, Węglowski, Akimow; 3 razy — Marczewski, Misiński, Hermans, Bujak, Gebethner I, Wiśniewski, Wanicki, Krawuś; 2 razy — Paraszczak, Jung, Focht, Karasiak, Bromberg, Mielech, Koch, Berlinerblau, Stopa, Szczesnowicz, Königil, Kubik St., Czech; 1 raz — Luxemburg I, Mieszkowski, Badowski, Łobaczewski, Płaskowski, Walczak, Garst, Danek, Sochacki, Nowacki, Klotz, Bułanow I, Loth IV, Malinowski, Klemczak, Kubik A., Stencil, Zawodny, Pollak, Sadowski.

Największą ilość bramek strzelił Grabowski (12), a następnie Loth II (8). Po nich idą: Zelechowski (5), Zwierz II i Emchowicz (po 4), Hamburger, Tupalski, Gachet i Czech (po 3), Szenajch, Sobolta, Krawuś (po 2), oraz Łańko, Luxemburg II, Berlinerblau, Koch, Malinowski, Kaczanowski, Węglowski, Zantman II, Karasiak, Loth I, Hermans Königil.

Ostatni skład drużyny stołecznej, który w danej chwili uważany jest za najsilniejszy, przedstawia się jak następuje:

Domański (Warszawianka), Czajkowski (Polonia), Bułanow II (Polonia), Szenajch (Warszawianka), Loth I (Polonia), Wójcik (Legja), Tupalski (Polonia), Loth II (Polonia), Łańko (Legja), Grabowski (Polonia), Krygier (Polonia), rezerwa: Zoller (Korona), Luxemburg II (Warszawianka), Amirowicz (Legja), Akimow (Legja), Focht (Korona).

W a r s z a w a

Varsovia—Warszawianka 2:2 (1:0). Sezon ogórkowy dał się we znaki obu drużynom. Na boisku Skry stawiły się drużyny w mocno połatany składzie, Warszawianka z 3 rezerwowymi, Varsovia aż z sześcioma. Szczególnie atak biało-czerwonych bez Pędzicha i Kaczorowskiego i chorego Jankowskiego wyglądał mizernie.

Początkowo lekka przewaga Varsovia, w ataku której dobrzy są obaj gracze pierwszej drużyny — Sipowicz i Wróblewski. Liczne akcje biało-czerwonych uwięzione zostały do pauzy jedną bramą strzeloną przez Sipowicza. W drugiej połowie Warszawianka ocknęła się i opanowała grę. Ataki sunęły aranżowane przez duszę drużyny Luksemburga II, który parł co sił naprzód, a gdy brakowało mu techniki — puszczał w ruch ręce. Gdy i ten argument zawodził, wówczas okazywało się, że ma on pozatę język. Klótnie z sędzią, pogawędki, bynajmniej nie uprzejme z publicznością i gra celowo brutalna zmuszą, zdaje się wkrótce Wydział Gier i Dysc. do ponownego zajęcia się tym utalentowanym graczem i sympatycznym poza boiskiem człowiekiem.

Mimo wysiłków Warszawianki, Varsovia dzięki ofiarnej grze obrony z odrestaurowanym Batorym w bramce, przez długi jeszcze czas broni się skutecznie, a nawet zdobywa drugą bramkę przez Sipowicza, wreszcie za nastrzeloną ręką Zwierz II strzela goala z karnego, a Jung ładnym strzałem z powietrza ustanawia sprawiedliwy wynik dnia. Ostatni kwadrans wykazał nieprzypieczetowaną przewagę Varsovia.

Wyróżnili się bracia Luksemburgowie i Zwierz II, w Varsovia zaś prócz już wymienionych Tetmajer w obronie.

Sędziował p. M. Walczak, zastępując sędziego wyznaczonego przez Kol. Sędziów.

Legja—Orkan 2:2 (1:0). Osłabiona brakiem Akimowa, Sobolty i Krasowskiego Legja ledwie nie padła ofiarą ambitnej i ofiarnej gry Orkanu. W walce z młodą, a więc ruchliwszą drużyną, dążącą w dodatku za wszelką cenę do zwycięstwa, zespół wojskowych złożony ze starych graczy, którzy nie mogą już dostatecznie przejąć się nie bardzo ważnymi zresztą zawodami, zawsze ryzykuje przegraną. Z drugiej strony takie właśnie zawody są okazją dla młodych do wybicia się.

Legja grała słabo, brak zdecydowania przed bramą kosztował ją utratę wielu dogodnych sytuacji, a niewyżyskany rzut karny mógł kosztować nawet przegraną, gdyż w drugiej połowie dzięki ambitnej grze Orkanu pod bramką Legji wytwarzają się liczne niebezpieczne sytuacje i padają dwie bramy strzelone przez Zbyszewskiego. Dla Legji strzelcami byli Łańko i Babirecki. Wynik nierozstrzygnięty był sprawiedliwy, a może nawet trochę krzywdzący dla Orkanu. Sędziował p. Plutyński.

Rozgrywka o puchar WOZPN.

Huragan—Wołomin—Glorja 7:1 (1:1). Drużyna prowincjonalna grająca naprawdę z temperamentem była lepszą technicznie i taktycznie.

Lauda — Stella 3:1 (0:1).

Orzeł — Samson 5:2 (2:0).

Sarmata — Warsaw. K. S. 5:0 (0:0).

Jordan Sokółka 3:0 walkower.

Ł ó d ź

Łódź — Poznań 3:2 (0:1). Osłabiona drużyna Poznania dzielnie trzymała się w walce z Łodzią na jej własnym terenie. Przez pierwszą godzinę goście nawet prowadzą 1:0, mimo wyraźnej przewagi Łodzian będących stale na froncie. Bardzo dobrze w tym okresie spisuje się Nowakowski w bramie i obaj obrońcy. Wszystko jednak ma swój koniec. Skończyło się też i szczęście Poznania. W drugiej połowie po kwadransie gry Karaś z rzutu narożnego uzyskuje wyrównanie. Wkrótce potem Łódź uzyskuje dalsze dwa punkty, ostatni przez Janczyka. Poznań raz jeszcze zdobywa bramę Łodzi i mimo wysiłków całej drużyny schodzi z boiska pokonany.

Wynik zasłużony i odpowiada ustosunkowaniu sił na boisku.

ŁKS—Poznań 3:1 (1:1). Mistrz okręgowy załatwił się, ku uciesze „ogórkowej“ publiczności, gładko z drużyną Poznania. Zwycięstwo nad klubami poznańskimi jest w grodzie kominów bardzo cenione i pożądane. Cóż dopiero mówić o wygranej z reprezentacją okręgu!

Zwycięstwo ŁKS było zasłużone, gdyż miał on przewagę przez cały czas. Bramki uzyskali: Janczyk dwie, Durka i Sroka. Sędziował p. Marczewski.

W i ł n o

T. K. S. — 1 p. p. leg. 2:2 (1:1). Goście z rezerwą w bramce i na I. pomocy, 1-szy bez Wróbla.

Zaczyna pierwszy i z miejsca zagraża bramce Toruniaków, których ten niespodziewany nacisk peszy, to też pierwszacy wyzyskują chwilową panikę gości, wtaczając piłę do bramy w 5. Gra przenosi się na połowę gospodarzy i już w 10 m. Gumowski ładnym strzałem wyrównują. Tempo rośnie, goście częściej przy piłce, boczne pomoce gospodarzy nie zawsze na wysokości zadania, to też w 13 i 17 min. niebiescy bronią się rogami. Dalsza gra wyrównana; w 22 min. pierwszy bije rog — naszym zdaniem niesłusznie zaaplikowany — do przerwy wynik bez zmiany.

Po przerwie zaczyna Toruń i z miejsca strzela przez Cieszyńskiego 2 goale (46 min.). Gumowski przechodzi z obrony do ataku — goście prą do zwycięstwa. 1-szy odwrotnie

cofa Nawrota do pomocy, to też gra toczy się pod znakiem przewagi Torunia — bez widocznego jednak sukcesu.

W 87 min. za grą Lasoty strzela Gumowski karniaka w róg — Lubuda brawurowo broni i za chwilę wysięg do toruńskiej świątyni — strzał Weranemana i wyrównanie. W moment ostry strzał Krawczyka i tylko szczęściu zawdzięcza T. K. S., że w ostatniej minucie nie zszedł pokonany — piłka przeszła tuż tuż. Rogów 4:4. Co do gry: Goście taktycznie i biegowo lepsi, powinni byli wygrać bodaj choć jedną bramką. Najlepszy atak, im bliżej do bramy, tem gorzej; bramkarz całkiem słaby.

1-szy grał ambitnie, wyróżniali się Zimowski, Krawczyk, Truchan i Lubuda. Słabszym był Nawrot. Raziło zbyt widoczne naciąganie na czas. Sędzia p. Kaszwiner dobry. Widzów około 2.000 osób.

L w ó w

DFC—Pogoń 2:1 i 2:0. W oba dni świąteczne znana drużyna niemiecka rozegrała 2 mecze z mistrzem Polski, Pogonią z rezultatem dla tej ostatniej niezbyt szczęśliwym. W pierwszym dniu goście nadają grze tempo ostre. Obie drużyny grają b. dobrze, niemiecy górują świetną techniką i kombinacją. Bramki dla Niemców zdobyli: z wolnego Wajgelhoffer i Sedlaczek. Dla Pogoni—Kuchar.

W drugim dniu — niemiecy pokazali wyjątkowo ładną grę. Pewni zwycięstwa—demonstrują swą wysoko postawioną technikę. Pogoń osłabiona brakiem Garbienia i Szabakiewicza. Przed przerwą zaznacza się duża przewaga Niemców. Po przerwie — gra otwarta, jednak Pogoń nie może uzyskać punktu, nadto nie wykorzystuje karnego.

W Pogoni wyróżniła się obrona i Kuchar.

T o r u ń

TKS — Zuch I 6:0 (2:0). Przy słabej grze mistrza, niezasłużona przegrana Zucha.

Bałtyk — Zuch 1:0. Szkoła Pomiarów Artyl. (Podgórz) — Zawisza 5:2.

Törekves — Bałtyk 8:0 (3:0). Silna przewaga gości, którzy mogliby uzyskać o wiele większą ilość punktów. Ładna gra główkami, dobra technika i wzajemne zrozumienie. Bałtyk niewykorzystał paru dogodnych dla siebie sytuacji. Rogów 2:0 dla Bałtyku. Osób około 200.

Mistrzostwo DOK VIII 63 p. p. — 64 p. p. Grudziądz 10:0 (4:0). Gra wyglądała, jak trening na jedną bramkę. Stała przewaga 63 p. p. W drugiej połowie bramkarz 63 p. p. był tylko widzem na boisku. Najlepiej się zaprezentowała pomoc miejscowych, którzy grali b. dobrze tak w defenzywie jak i ofenzywie. W 64 p. p. dobry był jedynie prawy obrońca. Rogów 7:0 dla 63 p. p.

TKS Komb. — Zuch I 4:1 (0:0). Ładna gra z obydwóch stron. TKS górował technicznie i kombinacyjnie.

TKS I — SV 1919 Neufarwasser (Gdańsk) 3:2 (0:2). Ciężko wywalczone zwycięstwo przez TKS, który grał nadzwyczaj słabo. W Neufarwasser gracze przeciwni, którzy po uzyskaniu dwóch bramek w pierwszej połowie ustawiali wszystkich graczy przed swoją bramką, uniemożliwiając atakowi TKS przekraść się przez żywy mur. U gości najlepszy bramkarz. Rogów 3:0 dla TKS.

Sędzia nadzwyczaj słaby.

C z ę s t o c h o w a

Warta I — CKS I 3:1 (1:1) (1:0). Zawody finałowe o puchar im. prezydenta d-ra Marczewskiego. Warta pokonała pewnie silną drużynę jaką jest CKS.

Olsza I (Kraków)—Warta I 4:0 (2:0).

Olsza I—Warta I 2:2 (0:0).

I n o w r o c ł a w

Goplanja I—TKS (Komb.) Torun 4:1 (0:1). Drużyna TKS przeciwstawiła grę bardzo wybitną i ofiarną.

Gołpo I—II OPN „Sokół“ Strzelno (Kruszwica) 4:1 (2:0). Gra chaotyczna.

Vis I (Inowrocław)—I OPN „Sokół“ Strzelno 3:1 (1:1). Gra prowadzona z lekką przewagą Visu do końca gry.

LEKKO-ATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI W KRAKOWIE

Masowy udział zawodników — rekordów Supremacja stolicy

Po raz pierwszy Kraków miał zaszczyt i przyjemność oglądać zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Zawody te wypadły nadzwyczaj okazale i przyznać trzeba, że tak ilościowo jak i jakościowo była to największa z podobnych imprez w Polsce. Krakowski OZLA dołożył wszelkich starań i wywiązał się z zadania doskonale. Nie obyło się wprawdzie bez kilku niedociągnięć, ale naogół wypadło wszystko składnie, co jest głównie zasługą niestrudzonego prezesa KOZLA mjr. Engla oraz kpt. Kempkiego.

Bieżnia krakowska pozostawiała bardzo wiele do życzenia i równać się z warszawską nie może. Mimo ustawicznego wałowania, była ona tak miękka, że zawodnicy zapadali po kostki w piaskowym żużlu (szczególnie tory 3-ci i 4-ty na wirażach). Tem tłumaczyć należy słabsze naogół czasy. Drugą kardynalną wadą bieżni były zbyt ostre wiraże, co uwidoczniło się w biegach krótkich. Wreszcie przy tak licznych udziałach zawodników (8 okręgów — 28 klubów — 140 zawodników) bieżnia okazała się za wąską (4 tory, a na 100 m. — 5 torów), wskutek czego ustawicznie przedbiegi wyczerpały kolosalnie zawodników. Rzutnie i skocznie pozostawiały również wiele do życzenia, szczególnie brak belki w trójskoku był karygodny. Publiczność niespodziewanie dopisała, gdyż w pierwszym dniu było około 1000 osób, w drugim — 2000, a w trzecim blisko 3000. Zawody były olbrzymią propagandą „Królowej sportów” i wzbudzały wielkie zainteresowanie. Znaczący należy, iż odbywający się jednocześnie na boisku Jutrzenki mecz Wisła — Czarni odwiedziło zaledwie tysiąc fanatyków piłkarskich. Jest to wielce pocieszające.

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobył AZS — Warszawa, po ciężkiej zaciętej walce punktowej z Polonią. Do ostatniego punktu programu prowadziła Polonia (Iwia zasługa Cejzika), wreszcie sztafeta 4 × 400 zadecydowała o zasłużonym triumfie AZS-u. W biegach krótkich Dobrowolski obecnie jest lepszym od Weissa, który nie osiągnął jeszcze swej zeszlonej formy. Ciężka służba w Podchorążówce i długie marsze wojskowe zrobiły swoje. Mamy nadzieję, iż na przyszły rok Weiss pokaże znów swoje pazury. Dobrowolski nie pokazał w „setce” spodziewanej klasy, jednak znać wielką poprawę od zeszłego roku.

W biegach średnich brylowali wspaniały Kostrzewski i niezmordowany Malanowski. Ołdak słabszy niż zwykle. Dłuższy dystans w AZS-ie jest w dalszym ciągu niezapisaną kartą. W biegu 110 m. z płótkami Trojanowski zagroził znacznie Cejzikowi, a 400 m. z płótkami przebiegł stylowo świetny Kostrzewski w rekordowym czasie. W skoku w dal Dobrowolski poprawił się kolosalnie, choć na nożyce musimy jeszcze poczekać. Szulc posuwa się „niewielkimi krokami” w wynikach w skoku w dal. Wskoku w wyż Gruner z trudem zajął trzecie miejsce i wydaje się dość pewnym, że nieprędko pobije on własny rekord. W rzucie oszczepem jak zwykle zacięty pojedynek Gruner — Szydłowski. W dysku Szydłowski wciąż na jednym poziomie.

Podporą Polonii jest fenomenalny Cejzik, który zdobył sam 18 i pół punktu. O jego wszechstronności wiele już pisano, tak, że nad tem rozwodzić się nie będziemy. Odczuwać się dawała u niego pewna poprawa w biegach przy słabszych nieco rzutach. Drugim triumfotorem Polonii jest obecnie Rothert, który po rocznej przerwie nie tylko wrócił do dawnej (z r. 1923) formy, lecz znacznie poprawił swój styl i szybkość. Oprócz Cejzika i Rotherta na szczególne wyróżnienie zasługuje Frysztyn, który przy dość kiepskim stylu przeskoczył 166 cm. Łukaszewicz wykazał pewien spadek formy podobnie jak i Wasiak, wogóle naogół niepewny.

W Warszawiance przodują Szenajch i Forys. Szenajcha „10,9” — to wynik europejski. Zawodnik ten jest obecnie na „setkę” bez konkurencji. Przy 200 mtr. znać było brak treningu. Forys wygrał pewnie 1500 mtr., a na 800 mtr. jest obok Kostrzewskiego najlepszym. Wituch wyjątkowo słaby. Fijałkowski poprawił się znacznie.

Z innych klubów stołecznych zasługuje na wyróżnienie Ptaszycki (Orzeł Biały), którego chód jest obecnie bez zarzutu oraz Centkiewicz (Varsovia).

Okrąg krakowski jakościowo przedstawia się dość blado. Najlepszym zawodnikiem podwawelskiego Grodu jest sympatyczny Nowosielski, którego styl w skoku w dal jest pierwszorzędnym. Przy lepszym opanowaniu rozbiegu (szybkość) ma on duże szanse przekroczyć 7 mtr. Poza Nowosielskim wyróżniła się sztafeta Cracovii 4 × 100 m. oraz młody materiał na sprintera, Gumplowicz.

W okręgu górnośląskim Freyer (TFC Katowice) to jak się zdaje pierwszy polski fenomen lekko-atletyczny. Bez techniki i taktyki biegu, bez znajomości tempa i z pewnością bez zbytniego treningu bije on z łatwością Łukaszewicza et Co. wykazując niezdartą wytrzymałość i siłę mięśni. Gdyby Freyer dostał się pod kierownictwo wytrawnego instruktora, to niżej 15:30 na 5 km byłoby pewne. Oprócz Freyera na wyróżnienie zasługuje Ośka dobrym stylem w trójskoku.

Z Poznania stary Adamczak w dalszym ciągu wykazał poprawę formy, choć nowy rekord tyczki (3,43 i pół m.) odebrał mu Rzepka w niespełna 5 minut. Urbaniak to tymczasem świetny materiał.

Okrąg lwowski nie może się w danej chwili pochwalić specjalnymi „gwiazdami”. Kawa (Czarni) wykazał dobrą formę, szczególnie w biegu na 800 mtr., a Sawaryn (Pogoń) był t. zw. „dobrym trzecim” w biegach długich. Zato Rzepka (AZS—Lwów), który pono przenosi się do stolicy był wyjątkowo usposobiony. Jego rekord tyczki sięga już poważnie krainy Hoff’ów i Pettersen’ów (może za dużo przesady!) i na rok przyszły pozwala nam na t. zw. różowe myśli.

Przed okręgami: wileńskim, pomorskim i łódzkim jeszcze wiele wdzięcznej pracy. Tymczasowi reprezentanci to Halicki, Majtkowski i Maciaszczyk.

Wyniki:

Bieg 100 mtr. Po szeregu przedbiegów i międzybiegów, gdzie „gwiazdy” stołeczne z łatwością eliminowały „meteory” innych okręgów, następują: półfinały, których wyniki są następujące:

I półfinał. 1. Rothert 11,2 sek., 2. Dobrowolski (AZS), 3. Gumplowicz (Jutrzenka) 4. Piątkowski (Pol.) II półfinał 1. Szenajch (Warszawianka) 11,3 sek. wygrano b. łatwo. 2. Weiss (AZS — Warsz.). 3. Fijałkowski (Warsz.). 4. Szulc (AZS Warsz.). Pełen emocji finał wygrywa pewnie Szenajch w rekordowym czasie 10,9 sek. (!!) Drugim był Rothert.

Bieg 200 mtr. Eliminowanie odbywa się podobnie jak przy „setce”. Wyniki półfinałów: I półfinał 1. Szenajch 25,2 sek., 2. Rey (AZS—Warsz.). 3. Langer (Czarni) II półfinał: 1. Rothert 24,6 sek. Weiss. 3. Pędzich (Varsovia). Oba biegi wygrane niezbyt trudno, a ich czasy wróżą rezultat finału. Finał: 1. Rothert 23,6 s., Szenajch o pierś. 3. Rey. Weiss nie startował. Czas wyjątkowo mierny. Przemęczenie i „kopna” bieżni robią swoje.

Bieg 400 mtr. Znowu rozmaite przedbiegi i inne międzybiegi. Wyniki półfinałów. I półfinał: 1) Rothert 55 s. 2) Malanowski (AZS — Warsz.). 3) Antes (AZS—Kraków). II półfinał: 1) Weiss 55,4 s. 2) Dąbrowski (AZS — Warsz.). 3) Żuber (Warszawianka). Finał przynosi triumf Rotherta, który w pięknym stylu pokrywa przestrzeń w dobrym (jak na kiepską bieżnię) czasie 52,6 s. 2) Weiss o 5 mtr. 3) Dąbrowski. Malanowski wycofał się.

Bieg 800 mtr. Po 2 przedbiegach wygranych łatwo przez Forysia w 2,08 (przed Kostrzewskim i in.) oraz przez Malanowskiego w 2,10 (przed Rojkiem i in.), finał wygrywa w przepięknym stylu Kostrzewski (AZS — Warsz.), prowadząc z miejsca do miejsca, w czasie 2,02,8. Drugim był Forys (Warszawianka), a trzecim niespodziewanie Kawa (Czarni) przed Ołdakiem (AZS — Warszawa). Malanowski wycofał się po pierwszym okrążeniu.

Bieg 1500 mtr. Bieg w całym tego słowa znaczeniu piękny. Śliczna walka między Forysiem i Malanowskim. Freyer (TFC Katowice) zagrażał obu poważnie, lecz brak znajomości taktycznych nie pozwolił mu odegrać wybitniejszej roli w tym biegu. Zresztą Freyer to biegacz na dalsze mety. Ostateczny wynik: 1. Forys (Warszawianka) 4:21, 2. Malanowski, 3. Freyer, 4. Szwarc (Warta), 5. Ołdak.

Bieg 5 km. Czołową grupę tworzą początkowo Łukaszewicz, Sawaryn (Pogoń) i Centkiewicz (Vars.), Freyer biegnie na samym końcu i stopniowo dochodzi do czołowej grupy. Wtedy odpada Centkiewicz a wreszcie Sawaryn. Na ostatnim okrążeniu powtarza się historia z 5 Łukaszewicza i przerywa bez zmeżenia taśmę w 16:28,2, 2. Łukaszewicz 40 m. w tyle, 3. Sawaryn, 4. Centkiewicz.

Bieg 10 km. Biegają mniej więcej ciż sami zawodnicy co na 5 km. Ale Freyer od początku jest w czołowej grupie i pilnuje tylko Łukaszewicza. Ostatnie kilka okrążeń biegnie Freyer lekko tuż za Łukaszewiczem, wreszcie na ostatnim okrążeniu Freyer z łatwością mija klm. i Freyer pełnym sprintem wygrywa w 34,47. 2) Łukaszewicz. 3) Sawaryn. 4) Centkiewicz.

Bieg 110 m. z płótkami. Po 2 przedbiegach, gdzie odpada Piątkowski (Pol.) do finału wchodzi Cejzik, Majtkowski (Sokół — Bydgoszcz), Bielecki i Trojanowski (obaj AZS — Warsza-



Od lewej: 1) Kostrzewski na płotku, 2) defilada zawodników, 3) start na 1500 mtr., 4) Ptaszycki z „Orla Białego” w „chodzie”

wa). W finale Majtkowski schodzi po 20 mtr., a Bielecki zostaje zdyskwalifikowany za przewrócenie płotków. Wygrywa Cejzik w 17,6 s. o 2 mtr. przed Trojanowskim.

Bieg 400 m. z płotkami. Po 2 przedbiegach, gdzie odpada znów Piątkowski (Pol.) do finału wchodzi Kostrzewski, Halicki (Pogoń—Wilno), Korolkiewicz II (Pol.) i Karczewski. Zwycięża Kostrzewski w ślicznym stylu i rekordowym czasie 59,4 s. 2) Korolkiewicz II. 3) Halicki. 4) Karczewski.

Sztafeta 4 × 100 mtr. Po 2 przedbiegach do finału wchodzi drużyny: Polonii, Cracovii, AZS — Warszawa i Warszawianka. Finał wygrywa pewnie drużyna Polonii (Korolkiewicz II, Cejzik, Piątkowski, Rothert) w 46,5 s. przed AZS (Szulc, Rey, Dąbrowski, Foryś, Żuber, Szenajch). 4) Cracovia, która jeszcze na 30 mtr. przed metą biegną na 3-cim miejscu.

Sztafeta 4 × 400 m. Znów 2 przedbiegi, wygrane przez Warszawiankę w 3,48 przed AZS I oraz przez AZS II przed Polonią. Finał wygrywają niespodziewanie obie osady AZS: 1) AZS I (Ołdak, Malanowski, Dąbrowski, Kostrzewski) 3,39. 2) AZS II. 3) Warszawianka. 4) Polonia.

Chód 2 klm. W czasie chodu sędziowie dyskwalifikują szereg zawodników (głównie z G. Śląska), tak, że wreszcie zostaje tylko trzech: 1) Ptaszycki (Orzeł Biały) 0,07. 2) Barnaszkiewicz II (AZS) o 20 mtr. 3) Szembek (Cracovia).

Skok w dal. B. liczna konkurencja. Szereg zawodników przekracza 6 mtr., a dwóch pobija dawny rekord polski. Ostateczny wynik jest następujący: 1) Dobrowolski (AZS — Warsz.) 663 cm. (rekord polski). 2) Nowosielski (Cracovia) 662½ cm. 3) Szulc (AZS — Warszawa) 623 cm. W pobitem polu „asy” Polonii Cejzik, Wasiak i Frysztyn.

Skok wwyż. Pierwsze miejsce zdobywa pewnie Cejzik 170 cm., a drugie najniespodziewaniej w świecie „człowiek nowy” Frysztyn (Polonia) 166 cm. Trzecie miejsce po ciężkiej walce zdobywa rekordzista Grunner (AZS — Warsz.), przyczem w rozgrywce o trzecie miejsce (6-ciu zawodników miało po 159 cm.) wraz z Maciaszczykiem (ŁKS) skacze po 168 cm.

Złot Sokołów dzielnicy Mazowieckiej i przyjazd gości z za oceanu

Przysłowiove jest przywiązanie Polaka do ziemi ojczystej, to też nasi rodacy z Ameryki ciągną do kraju przy każdej nadarzającej się okazji. Tym razem jednak okazja była i to okazja nie byle jaka.

Oto bowiem p. Prezydent Rzeczypospolitej miał udekorować orderem Polonia Restituta sztandar Sokolstwa amerykańskiego oraz szereg osobistości z polonji amerykańskiej.

Nie do nas należy opisywanie tych wszystkich uroczystości, jakie odbyły się z racji przyjazdu gości. Zajmiemy się popisem sokołów dzielnicy mazowieckiej i gościnnym występem „Amerykan”.

Sokolstwo ma wielkie w swych dziejach zasługi. Ono pierwsze stanęło w kraju na placówce budowania zdrowia i tężyzny narodu. Ono położyło podwaliny wszystkim przyszłym pracom na tym terenie. Na jego łonie powstały inne zrzeszenia kultywujące następnie te same zadania. Sokół macierz we Lwowie dał początek harcerstwu, tam też powstał pierwszy polski klub sportowy — Czarni. Sokoli stali się pracownikami odrodzenia fizycznego i duchowego narodu w licznych zrzeszeniach sportowych i ideowych.

Przyszła wielka wojna, uzyskanie niepodległości. Zmieniło się do gruntu wszystko w Polsce. Pod wpływem nowych prądów i nowych idei, życie polskie stopniowo przeistaczać się zaczęło. Również prace nad odrodzeniem rasy na inne skierowały się tory. Bujnie zakwitło życie sportowe, kierowane nowymi zasadami.

W Sokole nic się nie zmieniło. Kierownictwo jego, spoczywające w zasłużonych i doświadczonych rękach, niestety okazało się mało czułe na nowe prądy, które zreformowały życie sokole w Czechach, czy na zachodzie.

Stopniowo kontakt Sokoła z życiem zrywał się. Liczna i dobrze zorganizowana brać

Trójkok. Konkurencja, podobna do skoku w dal, lecz wyniki słabsze, może z powodu braku belki. 1) Cejzik 12,80 m. 2) Nowosielski 12,56 m. 3) Oska (Rodzeń — Szopienice) 12,48 m.

Skok o tyczce. Poziom skoków trzech finalistów b. wysoki. W konkurencji pierwsze miejsce zdobywa zastużony Adamczak (AZS — Poznań) 3,43½ m., bijąc rekord polski. 2) Rzepka (AZS — Lwów) 3,33 m. 3) Majtkowski (Sokół — Bydgoszcz) 3,27 m. Rzepka zgłasza natychmiast próbę pobicia rekordu i skacze trzykrotnie (!) ponad nowy rekord Adamczaka (3,48 m., 3,51 m., 3,54 m.) ustanawiając „najnowszy” rekord polski 3,54 m. Wynik świetny.

Rzut kulą. Ostateczne wyniki nienadzwyczajne. 1) Cejzik 11,79 m. 2) Urbaniak (Warta) 11,30 m. 3) Buchała (Cracovia) 11,15 m.

Rzut dyskiem. I tutaj wyniki nie przekroczyły średniego poziomu naszych mistrzów. Trzecie miejsce dość słabe. 1) Szydłowski (AZS — Warsz.) 38,20 m. 2) Cejzik 36,88½ m. 3) Adamczak 32,63 m.

Rzut młotem. 1) Cejzik 30,92 m. (rek. polski). 2) Splichal (Cracovia) 23,52. 3) Korolkiewicz I (Pol.). Poza konkursem Rey (AZS) zajął drugie miejsce. W rzutach próbnych Cejzik miał około 33 mtr.

S. L.
Ogólnie więc Warszawa dominowała druzgoczaco, we wszystkich prawie konkurencjach zwyciężając (17 razy na 20 konkurencji). Ogólna punktacja okręgowa jest następująca:

1) Warszawa 101 pkt. (17 zwycięstw); 2) Katowice 8 pkt. (2 zwycięstwa); 3) Kraków 8 pkt. 4) Poznań 7 pkt. (1 zwycięstwo); 5) Lwów 5 pkt. 6) Toruń 1 pkt. 7) Wilno 1 pkt. 8) Łódź 0 pkt.

W konkurencji klubowej:

1) AZS—Warszawa 44 pkt. (6 zwycięstw); 2) Polonia—Warszawa 40 pkt. (8 zwycięstw); 3) Warszawianka—Warszawa 14 pkt. (2 zwycięstwa); 4) Cracovia—Kraków 8 pkt.; 5) T. F. C.—Katowice 7 pkt. (2 zwycięstwa); 6) AZS—Poznań 4 pkt. (1 zwycięstwo); 7) Warta—Poznań 3 pkt.; 8) Orzeł Biały—Warszawa 3 pkt. (1 zwycięstwo) oraz AZS—Lwów i Pogoń—Lwów (po 2 pkt.) i Czarni, Rodzeń, Sokół i Pogoń—Wilno (po 1 pkt.).

sokola nie przedstawiała pod względem wartości ćwiczebnej i użyteczności społecznej tej siły, którą mogłaby być, gdyby Sokół nie spadał stopniowo do rzędu towarzyskich organizacji. Słowem, ćwiczeno mało i ćwiczących było też nieskończenie mało w porównaniu z ilością zarejestrowanych członków.

Zastąpienie gimnastyki niemieckiej — szwedzką, mimo, że ta ostatnia jest znacznie racjonalniejszą, przyniosło dalsze obniżenie wartości masy sokolej, ponieważ tu już żadne nie były otwarte wrota współzawodnictwa. — W szarej masie ćwiczących od niechęci ginęły jednostki, szukające dawniej wyróżnienia na przyrzadach...

Żle było.

Ale oto od pewnego czasu zaczęło się nieco ożywiać życie sokole. To tu, to tam odzywał się głos za zreformowaniem metod pracy. To tu, to tam strzelały do góry rakiety powodzenia sokołów na polu sportowym. Szereg gwiazd wziął się razno do pracy i zaczęli niezręcznie imponować innym zrzeszeniom sportowym swemi wyczynami, na polu sportowym.

Słowem, brać sokola ocknęła się...

Z radością oczekiwaliśmy zlotu w nadziei, że wykaże on odrodzenie wielkiej i potężnej ongiś organizacji sokolej...

I miejmy odwagę teraz powiedzieć, że zlot oczekiwania zawiódł.

Wielkie święto sokole było wspaniałą rewią „piękną wyglądu zewnętrznego”. Czerwone koszule, piórka przy czapce, banderja konna, wielobarwność stroi, mile wpały w oko widza i wprawiły w zachwyt... Jednak powiem jasno, a fachowcy muszą mi przyznać rację i prasa, która delegowała na popis ludzi znających się na rzeczy, podkreśliła to — pod względem ćwiczebnym zlot stał na bardzo niskim poziomie.

Zacznijmy od gości. Są oni jedynymi bodaj reprezentantami gimnastyki i sportu polonji amerykańskiej i zareprezentowali umiejętności zaledwie przeciętne, co, mimo całej sympatii dla gości, nie można przemilczeć. Również zademonstrowana przez nich partja base ball'u — najpopularniejszej gry amerykańskiej — stała na bardzo niskim poziomie, co rzuciło się w oczy nawet laikom, a było potwierdzone przez obecnego na popisie dziennikarza z Ameryki.

Przejdziemy z kolei do sokołów krajowych. Jeśli zająć się wolnymi ćwiczeniami okręgów — to dwie nasuwają się uwagi: mało ćwiczących i złe wykonanie. Wolne ćwiczenia, to pokaz masowy — wystąpić muszą setki i to setki wykonywujące nietylko prawidłowe, ale i zgrane ruchy. Tymczasem w Agrykoli widzieliśmy ogółem nie więcej chyba ponad 500 ćwiczących, a najlicniejszy okręg warszawski wystąpił z grupą „aż” 120 druhow. Ćwiczenia tej grupy wypadły wprost skandalicznie. Zaczęło się od tego, że na samym wstępie zupełnie zaplątano ćwiczenia i gdy jedni byli na pierwszym taktie, inni z zapałem godnym lepszej sprawy, pędzili do 3 lub 4 taktu. Ćwiczenia przerwano i rozpoczęto od nowa... Ani jednego zgranego ruchu, ani jednej równej linii, nic z harmonji...

Były grupy, które ćwiczyły trochę lepiej. Dość efektywnie wypadły piramidy dzielnicy śląskiej i ćwiczenia druhen. Pozaatem pokaz zbiorowy wypadł blado, bardzo blado...

Gimnastyka przyrzadowa wykazała brak wykończenia niemal u wszystkich ćwiczących.

Nawet sokoli górnośląscy, którzy wzbudzili zachwyt publiczności, rzeczywiście trudnemi i efektywnemi ćwiczeniami na drążku, przez defekty zeskoku na zawodach gimnastycznych, zbieraliby punkty karne.

Mimo to, ich ćwiczenia były dowodem wytrwałej i istotnej pracy. Śmiało rzec można, że była to grupa ćwiczebnie stojąca najwyżej. Nadużywano trochę takich elementów jak „słońce” i „salta”, ale nawet ich nadmiar — dzięki brawurze wykonania — nie raził widza, oczarowanego „niemal akrobatycznemi” jak się wyraził pewien reporter ćwiczeniami „pieronów”.

gorzej wypadły popisy innych grup na drążku, a specjalnie słabo prezentowały się ćwiczenia poręczowe.

Wrażenie niezatarte na widzach zostawiły nie przedstawiające sportowo większego znaczenia popisy „konnicy sokolej”, która rozegrała na boisku Agrykoli maleńkie przedstawienie z walką przeciwko indjanom.

Reasumując — zlot był barwnym widowiskiem dla tłumów i nie spełnił nadziei sportowców, oczekujących odrodzenia sokolstwa...

J. S. B.

IV Kolarski krok „Stadjonu”

W przewidywaniu, że do biegu zostanie zgłoszonych przeszło 200 zawodników, wyd. „Stadjon” dołoży wszelkich starań, by ilość nagród była również imponującą, przyczem KAŻDY Z ZAWODNIKÓW niezależnie od zajętego miejsca OTRZYMA pamiątkowy, artystycznie wykonany DYPLOM.

Jednocześnie komunikujemy, że idąc po linii zabiegów naszych prenumeratorów ustanawiamy w tym roku specjalną ceną nagrodę dla I-go ZWYCIĘZCY — PRENUMERATORA „STADJONU”.

Za prenumeratora uważany będzie tylko ten zawodnik, który się wylegitymuje przy zapisie kwitem z opłaconej prenumeraty za „Stadjon” za III kwartał b. r.

Oprócz nagród ofiarowanych przez Redakcję, szereg firm pospieszyło z zaofiarowaniem szeregu cennych nagród, między innymi Dyrektorzy Gajewski i Wodzyński zadeklarowali rower wyścigowy w imieniu swej fabryki popularnej marki „Louqsor”, Tow. „Austro-Daimler” zaofiarowało rower marki „Ruch”, „Maison-Ormonde” K. Lipiński — ramę rowerową, G. Radke — puharek, Gł. Księgarnia Wojskowa — ozdobną i artystyczną książkę.

Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu Administracja „Stadjonu”.

OD REDAKCJI

W dniu 1 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie wielka uroczystość narodowa. Prochy Żołnierza Nieznanego, który padł w obronie Lwowa, przewiezione zostaną do Warszawy i złożone pod pamiątkową tablicą na Placu Saskim. Chcąc przyczynić się do uświetnienia uroczystości, a zarazem ułatwić wszystkim sportowcom złożenie hołdu „Nieznanemu Żołnierzowi“, będącemu jasnym symbolem bohaterskich walk o wolność Rzeczypospolitej, Redakcja Stadjonu organizuje w dniu tym *sztafetę Radzymin—grób Nieznanego Żołnierza*. Z miejsca, gdzie przed pięcioma laty żołnierz polski odrzucił wrogie zastępy od murów stolicy, do miejsca, gdzie stanie symbol wszystkich poległych dla Ojczyzny lekko-atleci polscy nieść będą pochodnię, żywy znak pamięci i hołdu.

Szczegóły i regulamin biegu sztafetowego—podamy w numerze następnym

LEKKA ATLETYKA

Krakowskie mistrzostwa Polski nie zawiodły naszych oczekiwań ani pod względem liczby startujących zawodników, która powiększa się z roku na rok, ani pod względem wyników sportowych, które wyrażają się przedewszystkiem w pięciu rekordach polskich, ani pod względem organizacji, bardzo sprawnej, od której jednak stanowczo odróżnić należy sędziowanie, które nie odbiegło od arcyświatnej tradycji lat poprzednich.

Zacznijmy od krytyki. Pod względem organizacyjnym, najważniejszym błędem było urządzenie biegów krótkich na bieżni cztero-torowej. Oczywiście nie jest to winą organizatorów, skoro nie mają innej bieżni, ale winą PZLA, który każe urządzać mistrzostwa w warunkach na dobrą sprawę nie nadających się do tego. Konsekwencją bieżni cztero-torowej są 4 rundy przedbiegów na setkę, przedbiegi na 800 m. i t. d., które zazwyczaj są praktykowane tylko na olimpiadach, gdzie przecież jednak lekka atletyka zajmuje cały tydzień. U nas tymczasem sprinterzy mają w ciągu trzech dni po kilka rund każdej konkurencji, przedbiegi sztafet itd., co odbija się z jednej strony na osłabieniu wyników, z drugiej zaś jest szkodliwe dla zawodników, którzy chcąc nie chcąc, muszą się przeforsowywać.

Jeśli chodzi o sędziowanie, to przede wszystkim uderzyć mogło niektórych, że Komisja choć stwierdziła, iż Rothert na 200 m. zabiegł drogą Rejowi, zbacząc na tor wewnętrzny, i tem samem skrócić sobie drogę, nie uważała za stosowne wyciągnąć z tego konsekwencji, ale za to zainkasowała kaucję protestową, mimo to, że racja merytoryczna protestującego została stwierdzona. Z innych usterek sędziowania wymienić można to, że gdy Rzepka skoczył poza konkursem 3 m. 51, bijąc rekord polski, kierownik skoków nie chciał wyniku tego ogłosić i zaprotokółować (!), motywując to tem, że był to czwarty skok Rzepki, tak jakby dla rekordu miało to jakiegokolwiek znaczenie. Rzepka znalazł się o tyle w kropce, że natychmiast przeskoczył 3 m. 54, usuwając wszelkie wątpliwości. W decyzji sędziów, którzy dopuścili Reja do rzutu młotem, a po zajęciu przez niego II miejsca dyskwalifikowali go, jako niezgłoszonego w porę, trudno dopatrzeć się konsekwencji i stałości przekonań. Najciekawszy incydent miał jednak miejsce w rzucie dyskiem, gdzie... wyrwano po pierwszych trzech rzutach chorągiewkę Szydłowskiego w ten sposób, że niepodobna było ustalić miejsca rzutu. Z konieczności pozwolono mu rzucić 2 razy nad program, stąd też protest Polonii, i... nieważnienie finału i rzucanie da capo. Konkurs, w którym rzucano dyskiem 11 i 8 razy, należy do rzadkich osobliwości.

O ile więc co do samej komisji sędziowskiej mamy poważne zastrzeżenia, o tyle organizatorom za ład i porządek musimy podziękować. Bądź co bądź, trzeba się liczyć z tem, że Kraków w tym zakresie nie miał jeszcze wielkiego doświadczenia.

Przechodząc do wyników sportowych, musimy skonstatować z dumą, że wreszcie przekroczyliśmy tę upragnioną „jedenastkę“ w setce. Ileż pracy kosztowała ta $\frac{1}{10}$ sekundy! Nareszcie w tabeli rekordów polskich na pierwszym miejscu znajdzie się wynik, którego już nigdzie nie potrzeba się wstydić. Jeśli chodzi o inne punkty, to można zauważyć, że stosun-

kowo najlepiej i najszybciej poprawiają się te, które przedtem stały najgorzej. Tak więc w skoku wdał na zeszlenczonych mistrzostwach zwycięzca nie miał nawet 6 metrów. Dziś mamy 2 zawodników powyżej 6 m. 62, a więc dwóch powyżej rekordu polskiego! — W konkurencji tej od zeszlenczonych mistrzostw widać postęp najwspanialszy. Mamy dziś w Polsce kilkunastu zawodników, którzy przekraczają 6 m. Niemniejszy postęp jest w tym. Natomiast skok wzwyż jakby zamarł. Ciągłe ten 1 m. 70, i podczas gdy od 1922 r. wszystkie inne dyscypliny lekkiej atletyki posunęły się niebywale naprzód, o tyle w skoku wzwyż nikt od paru lat nie może osiągnąć tego, co wówczas zrobił i Gruner i Kuchar

Obok trzech rekordów w konkurencjach codziennych, a więc na 100 m. w skoku wdał, i w tym, mamy dwa rekordy w konkurencjach mniej popularnych, a więc na 400 m. przez płotki i w młocie. Jest to objaw bardzo pocieszający, świadczy on bowiem, że i w tych mniej efektownych punktach praca nie ustaje.

Jeśli chodzi teraz o kluby, to przedewszystkiem uderza w oczy ogromna poprawa formy Polonii, której tym razem zabrakło tylko 2 punktów na 42, by dorównać AZS'owi, z którym jeszcze rok temu trudno jej było wogóle współzawodniczyć. I jeżeli teraz AZS znalazł bardzo silnego i groźnego konkurenta, to nie dlatego, żeby sam spadł w formie i liczbowo i jakościowo, a dlatego, że dociągnęła się do tego poziomu Polonia. Jest to jeszcze jeden przykład tego ogólnego postępu, jaki z przyjemnością ciągle konstatujemy.

Reasumując wszystkie te nasze uwagi o mistrzostwach musimy stwierdzić, że ogólnie była to impreza nadzwyczaj udana — na co złożyły się trzy zdobycze: propaganda lekkiej

atletyki w Krakowie, który staje się coraz poważniejszym jej ośrodkiem, niezwykle liczny start dobrych zawodników, i wreszcie to, co jest najbardziej „namacalne“ i najwięcej rzuca się w oczy: 5 rekordów polskich.

PLYWANIE

Po wspaniałych pod każdym względem mistrzostwach wioślarskich, po znakomicie udanych mistrzostwach lekko - atletycznych, przyszła kolej i na pływanie. Obecne stadjum organizacji tegorocznych zawodów zakrojonych na wielką skalę, każe spodziewać się, że pod względem organizacyjnym, staną one na bardzo wysokim poziomie. W każdym razie warunki, w jakich się będą one odbywać, pozwalają na nadanie im takiego charakteru, jakiego nie miały dotąd żadne zawody pływackie w Polsce.

Czego możemy się spodziewać po wynikach sportowych? Bardzo wiele. W latach poprzednich, podczas każdego mistrzostw, padały **wszystkie** rekordy polskie, co do jednego. Czy możemy spodziewać się tego i dziś? Według wszelkiego prawdopodobieństwa tak. Nie padną wszystkie rekordy, ale powinno ich zniknąć z 90%. Zacznijmy od stylu dowolnego. 100 i 400 m. jest naszym zdaniem w ręku kpt. Kuncewicza. Na 1500 m. Roszko, Jurkowski, czy Rittermann ma również rekord niejako do swej dyspozycji. Z pań jest tylko jedna zawodniczka, z którą możemy się bardzo poważnie liczyć — p. Tratowa. Na długie dystansy bezkonkurencyjna, może jednak w sprincie znaleźć groźne współzawodniczki, wśród których wysuwa się na czoło p. Aufrichtówna z bielskiego Hakoahu. Sztafeta WKW w normalnym składzie wydaje się bez konkurencji, tak jak przed dwoma laty.

Gorzej jednak jest ze stylami określonymi. O ile na 400 m. st. klasycznym Jurkowski ma możliwość musnąć rekord Dettego, o tyle na 200 wydaje się on nam dziś jeszcze niedościgły. Chyba może zdolny będzie od tego młodziutki Weigmann z EKS'u, który powinienby wymazać z tabeli swoje własne rekordy w pływaniu nawznak i zastąpić je lepszymi. P. Czaplicka, rekord polski w pływaniu stylem klasycznym już posiada, i wszystko przemawia za tem, że go przy konkurencji jeszcze poprawi.

Na to jednak, żeby mogło się tak stać, jak przewidują nasze prognozy (jak zawsze jest to bardzo ryzykowna zabawa), musiałyby kluby pozawarszawskie okazać na tyle dobrej woli, żeby dołożyć starań i zawody obesłać. W przeciwnym bowiem razie ciężar bicia rekordów spadnie na samych Warszawiaków, którzy niewątpliwie nieraz się z nimi uporają, ale jednak uczyniliby to lepiej, gdyby mieli silniejszą zamiejscową konkurencję.



Water-polo we Lwowie pomiędzy zespołami AZS — męskim i żeńskim

CZARNI WIOŚLARZE

Sam przyznaję, że tytuł jest w całym tego słowa znaczeniu frapujący i w pierwszej chwili gotów zaniepokoić trzech specjalistów od wszelakich dziwów i egzotyzmów, Junoszę, Semadeniego, czy innego Bohusza. Tym razem dziw mój nie wymaga znajomości dalekiego świata, a choć zdarzył się bardzo niedaleko, niemniej jednak nosi w sobie tyle prawdziwych pierwiastków egzotyizmu, że warto udzielić mu trochę miejsca obok miss Ederle, czy Bottecchii.

Jest w Polsce takie miasto, nawet jedno z większych, które ma szumne tradycje, rości sobie pretensje zupełnie zresztą uzasadnione do tytułu „kolebki sportu” w Polsce, a jako rzecz ciekawa, należy dodać, że chociaż nie ma zupełnie rzeki, ani też czegokolwiek, coby przypominało jaki taki sportowy basen, do niedawna dzierżyło większość polskich rekordów pływackich. Jeśli nie domyślicie się jeszcze, co mam na myśli, to wam wyznam: Lwów.

Złożyły się już jakoś tak dziwnie stosunki w naszym grodzie, że kolosalne ambicje sportowe wywołują chęć dorównania, a nawet przewyższenia wszystkiego, co zna tylko nasz sport. Co należy więc zrobić, kiedy w braku rzeki i wogóle jakiejś „pryzwoitej” wody — niema gdzie oddawać się wioślarce — a wołko tyle słyszy się o tym pięknym sporcie. Nie wiecie? Więc posłuchajcie.

Oto dnia 12 lipca z Czornca nad Turją wyruszają na silnei, kilowej, morskiej łodzi, imieniem „Halunia” (konstrukcja własna) lwowianie, członkowie klubu Czarnych. Jest ich sześciu: Abrvowski J., Dabrowski Łuka, Kalinowski Fr., Dżbański A., Sidorowicz J. i Zienkiewicz Jan. Wszyscy „pozątem” narciarze, piłkarze i lekkoatleci. Wycieczka ich ma charakter nie tylko turystyczno-sportowy, ale w pewnej mierze odkrywczy. Przecie każdy z podróżników miał dotychczas z wodą i wiośłem naprawdę niezbyt wiele do czynienia. Ale jada „jakby nigdy nic” (według słów własnych) i trzeba im to przwznać. Jada dobrze. Początkowo nie śpieszą się zbytnio i wiele czasu trąca na czekanie po różnych jazach i śluzach Polesia, czekając aż będzie można przejechać. Jada jeziorem Świątem, Wołańskim, Białem, kanałem Białoiezierskim, i rzekami, Muchawcem. Bupiem do Wisły. Tutaj zaczyna się bardziej sportowa część drogi. Przestrzeń Modlin-Płock kosztuje ich jedną noc pracy u wiośel, nagrodzona w Płocku serdecznym przyjęciem, jakiego doznali ze strony tamtejszego towarzystwa wioślarskiego. Potem następuje całkiem piękny finish: z Torunia do Gdańska 36 godzin jazdy bez przerwy. W Gdańsku stanęli wieczorem i chcieli wypłynąć na polskie morze, lecz straż nortowa na to nie zezwoliła. Tam też zakończono swą podróż, wskutek konsekwentnych przeszkód i korzystano z uprzejmości gdańskiego towarzystwa wioślarskiego, które udzieliło pomocy przy sprzedaży łodzi, tak drogiej lwowskim sercom, a tak posłusznej lwowskim ramionom. Tam też pierwszy raz zakosztowali przejażdżki rasową łodzią wyścigową, czem nie mogą się obecnie dość napowiać.

Jednego tylko żałują. Nie tego, że we Lwowie niema zupełnie gdzie potrenować, lecz tego, że nie mieli na czem stanąć do regat w Bydgoszczy. Tacy to zapaleni lwowiaczy. Dwa tygodnie życia na wolnym powietrzu, na słońcu i wodzie, wyryły na twarzach ich, tak jak i w sercu niezatarte znamiona. Na twarzy ogorzałość godna wilków morskich. W duszy i w sercu wielkie ukochanie żywiołu wody i zaciętych z nim zapasów. Złociste słońce — równie bez troskie — jak oni, — będzie odtąd ciągnęło ich na włóczęgę po srebrzystej wodzie, będzie przypominało smak przebytych 1500 kilometrów.

Może za rok lub dwa, po lepszym otrząśnięciu się z żywiołem, powędrują na swojej „Haluni” na Bałtyk — do Szwecji. Kto wie? Tylko, proszę Was, nie mówcie im o tem, bo jeszcze pojedą naprawdę a co więcej, gotowi szczęśliwie nawet powrócić...

Bogdan Stechow.

ŻYCIE SPORTOWE KOBIEC

W głosach pras o ostatnich mistrzostwach pojawił się zdanie dla zdrowego kierunku sportu kobiecego polskiego bardzo niebezpieczne. Myślę tu o zarzutach z powodu stawiania zawodniczek do kilku punktów jedne-

go dnia; punktami tymi były np. biegi krótkie 50, 75, 100 m., skok wzwyż i rzut oszczepem. Są to wszystko zawodniczki młode; o specjalizacji nie powinno być jeszcze mowy, byłaby ona w tak wczesnym wieku zawodniczym wprost zbrodnią, a zresztą podcięłaby dalszy rozwój w zarodku i mogła doprowadzić do miernych jedynie wyników. Zrozumiałem więc jest, że zawodniczki młode, (zwracam uwagę, że zawodnikiem starszym jest dopiero ten, który ma za sobą kilka lat zaprawy i stawiania do zawodów) winny stawać do zawodów tak samo jak się zaprawiają (trenują), to znaczy wielostronnie; wysiłki iść zaś powinny bynajmniej nie w kierunku gwałtowniejszego wyładowania energii dla osiągnięcia jednego maksymalnego wyniku, ale głównie w kierunku opanowania nerwów i uzyskania równomiernych wyników. W żadnym zaś razie nie można doradzać tak młodym jeszcze adeptkom lekkiej atletyki specjalizację i ograniczanie się do jednej lub dwóch konkurencji, a jeszcze mniej spodziewać się po nich takich wysiłków, by już po wymienionych 5 konkurencjach miały padać ze zmęczenia. Sekcje zaś atletyczne, wymagające od swych zawodniczek tak wczesnej specjalizacji i wysiłków gwałtownych szybko zabiłyby sport kobiecy z ogromną dla niego szkodą.

Wedle najlepszych źródeł (patrz Athletics for Women and Girls. S. C. Elliott-Lynn) nawet najlepsze dotąd wyniki kobiece osiągnięte zostały bez gwałtownego, brutalnego wysiłku, owszem, w sposób spokojny i zrównoważony, piękny w formie, zadziwiający dla sędziów i widzów, przyzwyczajonych do dziko wykrzywionych masek męskiego końcowego wysiłku, w biegach i skokach zwłaszcza.

Przy wszelkich zaś marzeniach o wybitnych wynikach drogą specjalizacji nie wolno zapominać o tylekrotnie stwierdzonej, a wciąż na nowo zapomianej prawdzie, że szybka specjalizacja pozwala na osiągnięcie najwyżej 60—70% najwyższego wyniku, do jakiego organizm zdolny być może w najbardziej mu odpowiadającym zakresie ćwiczeń. Gdy zaś po kilku dopiero latach zaprawy wszechstronnej przechodzimy do specjalizacji, dochodzimy wtedy z łatwością do 100% wyniku w działle największego uzdolnienia naturalnego, osiągając jednak równocześnie bardzo dobre wyniki i w innych działach lekkiej atletyki.

Smutnie jednak świadczy o naszym wyrubieniu lekko-atletycznym fakt, że pojawiają się artykuły, nawołujące młode lekkoatletki do specjalizacji.

Dr. Wulf.

WYŚCIGI CYKLISTÓW I MOTOCYKLISTÓW

P o z n a ć

Ruch sportu samochodowego, motocyklowego i kołowego, który w Poznaniu rozwinął się w bardzo szybkim tempie, gromadząc w licznych towarzystwach rzesze właścicieli samochodów i motocykli, odczuł brak toru wyścigowego, ażeby móc wykształcić w tym kierunku swych członków. Młode towarzystwa z braku fundu-

szow nie były jednak w stanie wybudować tor, to też z wielkim zadowoleniem powitano wiadomość, że Autoklub Polski zdołał uzyskać pozwolenie od władz wojskowych urządzania imprez na t. zw. „trójkącie”, czyli na zbiegu trzech szos wojskowych tworzących trójkąt, gdzie po odpowiednim rozszerzeniu kątów i wybudowaniu na najstrzejszym z nich trybuny, zaaranżowano kilka imprez, cieszących się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa poznańskiego.

Ostatnio wielką popularnością cieszyły się wyścigi bądź to samochodowe, motocyklowe, rowerowe, urządzane kolejno przez wszystkie kluby. I tak 26.IV. Oddz. Mot. Tow. Sport. Unja, 24.V. Automobilklub Wielkopolski, 21.VI. Pozn. Tow. Cykl. i Mot., a poraz drugi urządzone przez PTCM dnia 26 lipca, przyniosły następujące wyniki:

1) *Bieg motoretek* 5 okrążeń 17 klm. 6 uczestników. 1) Pfeifer (poza konkursem) 29,25. 2) Frisch 29,30. 3) Franke 31,30.

Bieg ten był nowością w Poznaniu. Udział w nim brali sami nowicjusze, dla których tor wyścigowy był zupełnie nowym polem doświadczeń. Dlatego też bieg ten nie uczynił tego wrażenia, jakiego się można było spodziewać.

2) *Bieg cyklistów* 3 okrążeń, 10,2 klm., 12 uczestników. 1) przedbieg: 1) Malicki 17,31.2. 2) Kamiński 17,37, 3) Wysocki, 2 przedbieg.: 1) Konieczny 18,30, 2) Dołata 18,33, 3) Romke. Finał: 1) Malicki 17,30, 2) Konieczny 17,45, 3) Kamiński 17,47.

Mistrz Polski p. Lange nie startował, ponieważ oszczędza swe siły na wyjazd zagranicę.

3) *Bieg. Motocykle*, 30 okrążeń, 102 klm., 7 uczestników. 1) Mazurkiewicz, Sarolea 1 g. 20,27, 2) Mandel, Sarolea 1: 31,35, 3) Koszczyński, A. J. S. 1: 34,20.

Amatorzy sportu motocyklowego zostali srodze zawiedzeni w swoich nadziejach. PTCM bowiem przyrzekł i rozgłosił po dziennikach udział najlepszych jeźdźców polskich i zagranicznych, a tymczasem do wyścigu stanęło zaledwie dwóch czy trzech jeźdźców lepszych, a o zagranicznych wogóle mowy nie było. Poza tem nie widziano wcale członków „Unji”.

CIEŻKA ATLETYKA

Walki francuskie i podnoszenie ciężarów o Mistrzostwo Warszawy. Do mistrzostwa stawiło się 32 zawodników. Mistrzami w podnoszeniu ciężarów zostali:

Waga pół ciężka Józef Miazio, waga średnia Józef Stasiak klub PTA, waga lekka Tomasz Litwink.

Mistrzami w walce Grecko-Rzymskiej (francuskiej) zostali:

Waga kogucia Władysław Banasiak PTA, drugie miejsce Popielarczyk PTA, waga piórkowa Waclaw Ziolkowski PTA, drugie miejsce Dziecioł „Parowóz”, waga lekka Tomasz Litwink, PTA, drugie miejsce Br. Pawłowski „Parowóz”, waga średnia Leon Rękawek PTA, waga pół ciężka Władysław Chudzikowski PTA, waga ciężka Cieniewski PTA.

Mistrzowie Warszawy, będą stawać we wrześniu do mistrzostwa Polski.

SPROSTOWANIE

Na prośbę Polskiego Związku L. Atl. zamieszczamy następujące sprostowanie:

Do pktu VI Komunikatu Nr 7 PZLA, zamieszczonego w Nr 32 „Stadjonu”, z dnia 12 sierpnia b. r.:

a) *Mężczyźni*: wiersz 10-ty zamiast „Frejer Alfred, STC Katowice”, winno być „Frejer Alfred IFC Katowice”.

b) *Kobiety*: wiersz 12-ty zamiast „dyskiem 46 m. 35 cm. (26,58 + 19,77) p. Konopacka Halina”, winno być „dyskiem 33 m. 40 cm. p. Konopacka Halina”; wiersz 20-ty zamiast „dyskiem 46 m. 35 cm. p. Konopacka Halina”, winno być „dyskiem 46 m. 35 cm. (26,58 + 19,77) p. Konopacka Halina”.

Ponadto podajemy poniższy rekord w biegu na 3,000 mtr., którego skutek przeoczenia nie umieszczono w Komunikacie:

3,000 mtr. — 9 m. 12,7 s. Łukaszewicz Julian (KS Polonia) 19.7.25.



DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH



I-sza drużyna ŁKS-u.

KOMUNIKATY

Komunikat Nr. 61

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na kilku posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Z. Z. zajmowano się sprawą **Medałów Trzeciego Maja** dla czynnych sportowców oraz kierowników organizacji sportowych, a dla zastanowienia się nad tą sprawą wybrano komisję, do której weszli pp.: Loth, Orłowicz i Skotnicki. Ponieważ tegoroczny sposób rozdziału medali Trzeciego Maja między sportowców nie był przeprowadzony zbyt celowo, postanowiono zaproponować Ministerstwu Oświaty na rok 1926 pomoc przy rozdziale tego medalu. Zdaniem Komitetu Wykonawczego Z. Z. powinny być dla sportowców zaprowadzone dwójakie medale Trzeciego Maja, jedne ogólne, takie same, jak dla innych osób zasłużonych na innych niwach życia społecznego, zaś drugie mniejsze — dla zwycięzców, względnie członkom zwyciężkich drużyn w zawodach

sportowych, urządzanych w dniu 3-go maja. Pierwsze otrzymaliby ludzie zasłużeni dla rozwoju sportu czy to w państwie wogóle, czy to w danym okręgu, większym mieście, względnie dla rozwoju pewnego działu sportu. Medale takie możnaby w niewielkiej ilości przyznać czynnym sportowcom, w szczególności mistrzom i rekordzistom Polski, o ile poza tym odznaczyli się w pracy organizacyjnej, albo też odnieśli poważne sukcesy zagranicą w ostatnim roku. Uwzględniliby też należało wybitnych publicystów sportowych, w szczególności autorów najlepszych podręczników sportowych z ubiegłego roku. Po ustaleniu ilości medali 3-go Maja dla sportu przez Ministerstwo Oświaty, Zarząd Z. Z. rozdzieliłby je między poszczególne związki sportowe i okręgi, które ze swej strony proponowałyby kandydatów. Osoby wchodzące w skład Zarządu polskich związków sportowych, mogłyby być proponowane jedynie przez Zarząd Z. Z., natomiast członkowie Zarządu Z. Z. jedynie przez władze państwowe bezpośrednio.

Ponieważ przekonano się z praktyki, że niektóre kluby sportowe czynią zabiegi o subwencje rządowe w kilku ministerstwach, względnie innych władzach państwowych jednocześnie i otrzymują te subwencje dzięki zabiegom osobistym, natomiast inne bardziej na subwencje zasługujące nie otrzymują ich z powodu mniejszej ruchliwości, Komitet Wykonawczy Z. Z. postanowił przypomnieć zainteresowanym

rozwojem sportu Ministerstwom bardzo racjonalną uchwałę Międzyministerjalnej Komisji z r. 1923, na podstawie której określono ściśle, które Ministerstwa mają subwencjonować pewne kategorie klubów sportowych. Przypomniano też uchwałę, aby przy rozdziale subwencji rządowych zasięgnięto opinii Zarządu Z. Z., która to uchwała niestety w praktyce zupełnie nie jest wykonywana.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Frenkiel — Będzin. „Stadion“ wysłany na poste restante. Prosimy o podanie bliższego adresu.

PRACOWNIA TRYKOTAŻY

Bcia W. i T. Szałowscy

WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.

HURT SPECJALNOŚĆ DETAL

KOSZULE

CYKLISTOWSKIE I WIOŚLARSKIE

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI KOMPLETY SZERMIERKI KARABINEM

maska, plastron, rękawice, karabin sprężynowy garnitur tylko 85 ZŁOTYCH

K. PARAFIŃSKI — Kraków, Sławkowska 14.
Tel. 25-34. — Adres dla depeszy „Sport“ — Kraków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga. — Telefon 70-56, 282-66

Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.

Redakcje Okręgowe:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Lwów, Pełczyńska 20, parter.

Kraków, Dunajewskiego 2.

Toruń, Bydgoska 48, Śt. Kince.

Wilno, Wileńskiego 12. m. 2.

Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/5	1/16	1/32
Przed tekstem	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przy czym fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Za 1 wiersz mjm szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 55 gr.

Reklamy — za 1 wiersz mjm szerokości — 1 zł.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burggasse Nr 4, interurb Tel. 33-164.

NORMALNE, BIUROWE
„CICHE“



Z IDEALNEM UDERZENIEM

MASZYNY DO PISANIA

„**REMINGTON**”

NAJPIERWSZE I NAJLEPSZE NA ŚWIECIE

TWO BLOCK-BRUN SP. AKC.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL

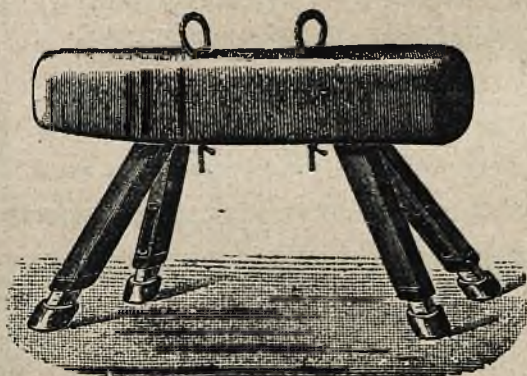
ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

„MAŁE“ — NIEZBĘDNE DO
UŻYTKU PRYWATNEGO



TRWAŁE, LEKKIE, TANIE
O 42 KLAWISZACH

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA
WSZELKIE ZA-
MÓWIENIA PO
CENACH KON-
KURENCYJNYCH
URZĄDZA SAŁE
GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE
I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S^{KA}

WARSZAWA — BIELA, SKA 5.

TELEFON 298-38.

P. K. O. 201-969. Tel. 24-99



Ceny umiarkowane
Towar pierwszorzędny

WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW
SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
Poznań, Łąkowa 10.

KOMPLETNE WY-
EKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH
I LEKKO ATLET.

Przybory Lekko-Atlet. Fińskie
„SPORTARTIKLAR“
Helsingfors.

Piłki Tennisowe
SLAZENGERSA, PHILIPSA
na r. 1925.

FR. MANDL i S^{KA}

w WARSZAWIE

HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5.

ODDZIAŁY:

Katowice, Warszawska 27.

Kielce, Żelazna 14.

RAKIETY
GARDNER BROS, London
DAVIS, London i inne.

Amerykańska guma
do żucia
ADAMS CHICLETS

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ZĘBY ZDROWE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC TYLKO DOBRE PROSZKI A TO

AGATOL I MENTOLIN



„**ARAGO**”
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

NAGR. W. ŻŁOT. MEDALEM w PARYŻU

EKSİKANS proszek
usuwa pat po jednym użyciu

ŻAĆ WSZĘDZIE!

BOROMENTOL
od kataru

WYROBY
OD
FÓL WIEKU

GOLD CREM PRIMA VERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

ZNANE ZE
SWEJ
DOBROCI!

LABORATORJUM
KOSMETYCZNE

STANISŁAW GÓRSKI

WARSZAWA
LESZNO 12. TEL. 52-34

BEZ KONKURENCJI!!

JEST MASZYNA
DO PISANIA

„**UNDERWOOD**”



**NAGRODZONA NAJ-
WYŻSZEMI
ODZNACZENIAMI
NA MIĘDZYNARODOWYCH
KONKURSACH**

STALE WIELKI WYBÓR MODELI NORMALNYCH, MAŁYCH I „CICHYCH”
JEN. REPREZENT. **G. GERLACH—WARSZAWA** OSSOLIŃSKICH 4.

WYKWINTNE RAKIETY SPALDINGA ORAZ PIŁKI SPALDINGA I SLAZENGER'S'A OO OO POLECA OO
POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA
WARSZAWA O HOŻA 19
 NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH
 PANTOFLE SPALDINGA NADESZŁY OO KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS



PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO OŚWIECENIA, DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA
KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
TADEUSZA LENARTOWICZA

Prowadzi się dwa równoległe Kursy: Zawodowy i Dżentelmeński

ZAPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA
 KANCELARJA: NOWOLIPKI Nr. 67. TEL. 507-96

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów
 Garaż i warsztaty: Nowolipki Nr. 67. Dojazd tramwajem Nr. 0

LIGA PRZYBORY SPORTOWE
 SWIATOWEJ RENOMY



DO NABYCIA W LEPSZYCH
 SKLEPACH SPORTOWYCH



Rakiety i piłki
 tenisowe 1925 r.
Slazengers'a

NADESZŁY

**SKŁADNICA
 SPORTOWA**

STADJON

NADESZŁY

Rakiety i piłki
 tenisowe 1925 r.
Slazengers'a

WARZAWA
 KRÓLEWSKA 31. FILJA: LESZNO 9.